

ROK XXVII / Nr 1(96) 2020

CZASOPISMO



Federacji  
Organizacji Polskich  
na Ukrainie

# NASZE DROGI



● Rok Ojca Świętego

● Z życia Organizacji  
członkowskich  
FOPnU



# NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXVII

SPIS TREŚCI

styczeń–marzec 2020

Rok Świętego Jana Pawła II .....	2
Najbardziej lubił wtorki .....	4
Mamy straszne przeczucie, gdyż wiemy .....	9
„Śląsk” kołęduje .....	22
Pandemia XXI wieku .....	24
Modlitwa Papieża .....	24
Wydarzenia w Kowlu .....	27
XXV-lecie PKOT „Zgoda” .....	29
„Ognisko” w Humanu wciąż płonie.....	31
Wielkie pospolite ruszenie młodzieży dolnośląskiej .....	35
Magia skoków .....	42
Bohaterskie kobiety .....	43
Wspomnienia .....	44

**Okładka 1 str.**– Watykan. Modlitwa Papieża. **2 str.** – Modlitwa Papieża w Bazylice Matki Bożej Większej. Papież Franciszek na opustoszałych ulicach Rzymu. **3 str.** – Konkurs „Historia, co łączy”. **4 str.** – Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny w Katedrze Lwowskiej.



KANCELARIA PREZESA  
RADY MINISTRÓW

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Redaktor naczelny *Teresa Dutkiewicz*  
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*  
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca: *Elżbieta Korowiecka, Maria Iwanowa, Oskar Stanisław Czarnik, Felicja Tkacz, Eleonora Popowicz, Paulina Kolisniczenko, Anatol Herka, Wiesław Pisarski*

Zdjęcia: archiwalne, *Teresa Dutkiewicz, Eleonora Popowicz*

Adres redakcji: 79000 Lwów, a/c 51  
e-mail: [czasopismo.nd@gmail.com](mailto:czasopismo.nd@gmail.com)  
[www.naszedrogi.com.ua](http://www.naszedrogi.com.ua)

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu. Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów, zachowując styl wypowiedzi autorów.



## Zgodnie z Uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 13 czerwca 2019 r. rok 2020 ustanowiony został Rokiem Świętego Jana Pawła II

### Zanim usłyszeliśmy: „Habemus Papam”

Zasady, według których miano wybierać kolejnego papieża, czyli reguły tzw. konklawe (z języka włoskiego – „pod kluczem”) zostały ogłoszone dopiero w 1274 roku przez papieża Grzegorza X. Kardynałom biorącym udział w wyborach zakazano kontaktów ze światem. Mieli być zamknięci w jednym pomieszczeniu, pilnie strzeżeni i... nie przejadać się.

Jeżeli w ciągu trzech dni decyzja nie została podjęta, organiczono im posiłki do jednego dziennie, a potem podawano tylko chleb i wodę. Od tamtego czasu aż do ubiegłego stulecia prawie nic się nie zmieniło. Dopiero Paweł VI ograniczył wiek elektorów do 80 lat, ale naprawdę odświeżył zasady konklawe Jan Paweł II. Specjalnie dla elektorów kazał wybudować hotel, dom św. Marty. Pod groźbą ekskomunikacji zakazał im rozmów z kimkolwiek i ujawniania tajemnic konklawe. Wybory mają być tajne i spisywane na papierze, a specjalne karty do głosowania pilnie liczone. Inne formy (np. wybory ustne) są zabronione. Jan Paweł II ustalił też nieprzekraczalny termin 21 dni, podczas których biskup Rzymu musi zostać wybrany. Jeżeli w tym czasie nie zyska przepisowych 2/3 głosów, wygra ten, kto zdobędzie ich większość.

Biały dym unoszący się nad Kaplicą Sykstyńską zwiastuje wiernym, że papież został wybrany.

Historia tajnych wyborów jest bardzo burzliwa. Jedno z najdłuższych konklawe miało miejsce po śmierci papieża Klemensa IV w 1268 roku. Zebrani kardynałowie potrzebowali aż trzech lat, by podjąć decyzję. A i tak do zakończenia konklawe przyczynili się głównie mieszkańcy miasta Viterbo, gdzie odbywały się wybory. Przez te wszystkie lata musieli bowiem gościć i karmić kardynałów, aż wreszcie ich cierpliwość i hojność się wyczerpały. Zamknięto elektorów za murami, pod gołym niebem, a wikt ograniczono do chleba i wody. Pomogło...

Najkrótsze z kolei konklawe trwały niecałe 2 dni i poprzedzały wybór następujących kolejno po sobie papieży: Piusa IX w 1846 roku oraz Leona XIII w 1878 roku. Co ciekawsze – były to jedne z najdłuższych pontyfikatów! Papież Pius IX rządził aż 32 lata, jego następcą – 25. Obydwaj byli bardzo energiczni, podczas swych rządów przeprowadzili liczne reformy, co nie wszystkim kardynałom się podobało. Jeden z nich

wypowiedział się nawet dość sarkastycznie na temat pontyfikatu Leona XIII: „*Chcieliśmy mieć Ojca Świętego, a nie Wiecznego*”.

Zdziwienie, a często i niezadowolenie wywoływało też zachowanie Jana Pawła II. Dla wielu kardynałów szokiem była bezpośredniość, z jaką nasz Papież zwracał się do wiernych, dziennikarzy, polityków. Obawiano się nie tylko tego, że łamał sztywną etykietę Watykanu. Lękano się też o jego bezpieczeństwo, a wielu współpracowników długo nie mogło zrozumieć, po co Papież ma jeździć po świecie, przytulać chorych, odpowiadać na listy. Gdy wybierano Karola Wojtyłę na papieża, nikt nie spodziewał się, że ten Słowianin z jakiegoś dalekiego, komunistycznego kraju narobi aż tak wielkiego zamieszania. Wybrano Go właściwie głównie dlatego, że podczas konklawe doszło do sporu pomiędzy włoskimi kardynałami i aby go rozstrzygnąć, postanowiono wybrać innego, nie Włocha.

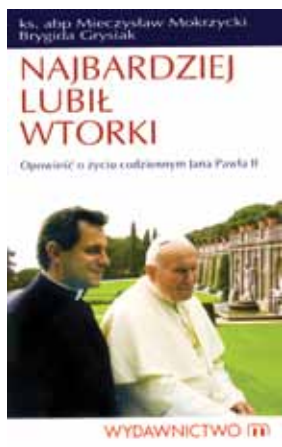
Może dlatego Jan Paweł II zmienił zasady konklawe i zadbał, by nie doszło podczas wyborów do kłótni i oszustw. Może dlatego tak gorąco prosił wiernych, by modlili się za elektorów, prosili, by Bóg pomógł podjąć im mądrą decyzję?

## Nie lękajcie się!

**P**apież Jan Paweł II w ciągu ponad 26 lat pontyfikatu opublikował dokumenty i wygłosił przemówienia, które oblicza się na 85 tys. stron druku. Wiele z zawartych w nich myśli stało się powszechnie znanymi cytatami i sentencjami.

- Zawsze miałem dylemat: Co czytać? Starałem się wybierać to, co najistotniejsze. Tyle rzeczy się publikuje. Nie wszystkie są wartościowe i pożyteczne. Trzeba umieć wybierać i radzić się, co czytać.
- Patriotyzm jako miłość do ojczyzny przyznaje wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, jest zatem drogą do uporządkowanej miłości społecznej.
- Brońmy się przed pozorami miłości, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą.
- Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia.
- Wczoraj do ciebie nie należy. Jutro niepewne... Tylko dziś jest twoje.
- Nie lękajcie się. Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! (Inauguracja pontyfikatu, 1978 r.)
- Społeczeństwo powinno być zorganizowane w taki sposób, aby żony i matki nie były praktycznie zmuszone do pracy poza domem i aby wówczas, gdy kobieta postanowi poświęcić się całkowicie rodzinie, rodzina ta mogła godnie żyć i rozwijać się.
- Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali.
- Nie potrafi przebaczać innym, kto sam nie zaznał przebaczenia.
- Dekalog jest jak kompas na burzliwym morzu, który umożliwia nam utrzymanie kursu i dopłynięcie do lądu.
- Jesteśmy tym bogatsi, im więcej rzeczy zbędnych zdołamy odrzucić.
- Racją bytu wszelkiej polityki jest służba człowiekowi.
- Czujesz się osamotniony. Postaraj się odwiedzić kogoś, kto jest jeszcze bardziej samotny.

## Najbardziej lubił wtorki



Wyjątkowa opowieść o życiu codziennym Jana Pawła II. Ksiądz arcybiskup Mieczysław Mokrzycki – drugi osobisty sekretarz Papieża – w rozmowie z dziennikarką TVN24 Brygidą Grysiak odsłania nieznane fakty z życia Ojca Świętego. Opowiada, jak wyglądał zwykły dzień Jana Pawła II w Watykanie, co go wzruszało, co rozśmieszało, o czym rozmawiał z ważnymi politykami, komu się zwierzał, co czytał, co naprawdę lubił śpiewać, kogo zapraszał na święta, jak spędzał Sylwestra i dlaczego lubił wtorki?

Zawsze w cieniu. Od pierwszego dnia do ostatniej wspólnej chwili. Wystarczy zamienić z nim kilka słów, by mieć przypuszczenie graniczące z pewnością, dlaczego Jan Paweł II wybrał właśnie jego. Piękny, bo dobry, prosty człowiek. Prosty w najlepszym tego słowa znaczeniu. Kiedy wspomina codzienność u boku Ojca Świętego, nieśmiało się uśmiecha.

(...) Ksiądz Mieczysław Mokrzycki, dziś arcybiskup Lwowa był przy Janie Pawle II przez dziewięć lat. Jako drugi po Stanisławie Dziwiszu sekretarz żył papieskim życiem. Od porannej mszy świętej do ostatniej, wieczornej modlitwy. Dziś mówi, że żył w cieniu świętości. Świętość mówiła do niego: *Mieciu...*

(...)

- Co tak naprawdę Was połączyło?

- *Myślę, że jakiś sentyment Ojca Świętego do archidiecezji lwowskiej. Za sprawą arcybiskupa Baziaka, który był ostatnim przed wojną arcybiskupem Lwowa. Potem został administratorem w Krakowie i wybrał Karola Wojtyłę na biskupa pomocniczego, konsekrował go. Następnie przyjaźń z kardynałem Jaworskim. Więc chyba jakieś większe zaufanie. Pewność co do osoby, co do kapłana, a jednocześnie sentyment do kapłanów lwowskich.*

- Kiedy przeczytałam, jakie jest Księdza zawołanie biskupie, to pomyślałam sobie, że już wiem, co Was połączyło...

- *Pokora... Trudno mi tu coś powiedzieć o sobie. Powiem tak: to zawołanie jeszcze się umocniło poprzez posługę Ojcu Świętemu.*

Arcybiskup Eugeniusz Baziak wyświęcił Karola Wojtyłę na biskupa, z kardynałem Marianem Jaworskim – kapłanem Baziaka i jego późniejszym następcą – Karol Wojtyła przyjaźnił się od dawna. W 1967 roku, kiedy ksiądz Jaworski stracił lewą dłoń w wypadku kolejowym, Wojtyła – już metropolita krakowski – odwiedzał go w szpitalu. Jako papież często zapraszał do siebie. Kardynał Jaworski był jednym z niewielu gości, którzy nocowali w papieskich apartamentach. To właśnie z jego rąk 17 września 1987 roku młody Mieczysław Mokrzycki przyjął święcenia kapłańskie. Potem wyjechał do pracy

duszpasterskiej na Ukrainę. Był sekretarzem arcybiskupa lwowskiego Mariana Jaworskiego. Dziś zajął jego miejsce i mieszka we Lwowie. Ale zanim tam wrócił, trafił do Watykanu. (...)

- Przyszedł Ksiądz do Jana Pawła II, kiedy Ojciec Święty miał już za sobą 18 lat pontyfikatu i 70 pielgrzymek. Był chory. Jakiego człowieka Ksiądz spotkał?

(...)

- Miał wyjątkowe poczucie humoru. Pamiętam, jak zostałem prałatem. Miałem 36 lat. To było rok po tym, jak przyszedłem do Ojca Świętego. Miał mnie za młodego. Kiedy patrzył na mnie, to zawsze się uśmiechał. Kiedy na audiencje nie zakładałem sutanny prałackiej, pytał gestem, gdzie jest ta sutanna z czerwoną obszywką... Najbliższe otoczenie widziało to i śmiało się. Ja też się śmiałem.

- Kiedy najbardziej?

- Kiedyś Ojciec Święty mówi do mnie tak: „Mieciu, prała cię mama?”.

- I co Ksiądz odpowiedział? Prała?

- Byłem zaskoczony. W pierwszej chwili nie zrozumiałem. A potem śmiałem się szczerze. Ojciec Święty też się śmiał.

(...)

- Ojciec Święty wyjeżdżał do Castel Gandolfo po Wielkanocy, po Bożym Narodzeniu i na wakacje, oczywiście: koniec lipca, sierpień i prawie do końca września. Kiedyś było to po Wielkanocy, poszedłem z Ojcem Świętym sam na spacer do ogrodu. Podeszliśmy do figury Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia. Mieliśmy tam odmówić modlitwę Regina Caeli. Ojciec Święty odmawiał po łacinie. Ja, kiedy już zbliżyliśmy się do tej figury, bałem się, bo wiedziałem, że modlitwa zaraz będzie, a zapomniałem odpowiedzi. Ale nie było tak tragicznie, Ojciec Święty odmawiał razem ze mną i udało mi się. Ale ten mój niepokój pamiętam.

- Słyszałam, że Ojciec Święty lubił w tych ogrodach śpiewać?

- Tam były takie wspólne spacerki, odmawialiśmy Różaniec i ksiądz Styczeń, który przechadzał się z nami, podrzucał jakieś refleksje filozoficzne. A potem, kiedy wracaliśmy do domu, przed figurą Matki Bożej śpiewaliśmy Apel Jasnogórski i pieśni maryjne. Ojciec Święty zawsze mówił: „Mieciu, śpiewaj!”. I musieliśmy śpiewać jakąś pieśń. Na zakończenie dnia Ojciec Święty lubił śpiewać pieśń, którą śpiewali przed laty na kajakach: O, której berła łąd i morze słucha, Jedyna moja po Bogu otucha.

### Pieśń

O, której berła łąd i morze słucha,  
Jedyna moja po Bogu otucha.  
O Gwiazdo morska, o święta Dziewico,  
Nadziei moich niebieska kotwico!

Ciebie na pomoc błędny żeglarz wzywa,  
Spójrzyj, po jakim strasznym morzu pływa!  
Jedni rozbici na dnie morskim giną,  
Drudzy do Ciebie po ratunek płyną.

*Szczęśliwi, którzy ominęli skały,  
A przepłynąwszy pełne zdrady wały,  
Na brzeg bezpieczny życie swe unoszą  
I padłszy na twarz, pomoc Twoją głoszą.*

*Noc mnie obeszła, biją zewsząd trwogi,  
Już nie wiem, jakiej mam się trzymać drogi:  
Lecz gdy Twe spuścisz na mą łódź promienie,  
Świecić mi będą same nocne cienie.*

*O jakąż ufność w mym sercu się rodzi,  
Że Cię zwać Matką, zwać synem się godzi,  
Na groźnych falach szczęśliwie popłynę,  
Pewien Twej łaski wśród burzy nie zginę.*

Jest godzina 9.30. Już po śniadaniu. Na korytarzu czekają włoskie gazety. Ojciec Święty przegląda je, potem idzie do gabinetu i tam przygotowuje się do zajęć. Pisze listy, homilie, encykliki. Ma czas do godziny 11.30, bo wtedy zaczynają się audyencje. W gabinecie podobne nie tylko pracuje. Jak mówi ksiądz Mokrzycki, często się modli. Czasami wychodzi na taras, gdzie odmawia *Różaniec*. Często robił to też w godzinach porannych. Na tarasie, na dachu był taki malutki ogród i tam Ojciec Święty lubił się modlić. Był jeszcze bliżej Boga. W każdy piątek odprawiał tam drogę krzyżową. Sam kazał ustawić w tym miejscu stacje. O godzinie 11.00 zaczynały się audyencje. Przed audyencją – krótka adoracja w kaplicy. Zwykle audyencje trwały do godziny 13. Oprócz wtorków i śród. Wtedy audyencji prywatnych nie było wcale. W środę była audyencja generalna, a we wtorek Jan Paweł II miał wolne.

- To była jedna z ulubionych pieśni Ojca Świętego. Śpiewaliśmy ją zawsze, kiedy wracaliśmy do domu.

(...)

- Dlaczego akurat we wtorek?

Tak Ojciec Święty sobie ułożył. I te wolne wtorki w całym tygodniu Ojciec Święty lubił najbardziej.

- Jak je spędzał?

- Wyjeżdżaliśmy rano po śniadaniu. Wcześniej policja robiła wywiad, przygotowywała jakieś zaciszne miejsce, gdzie nikt nie przeszkadzałby Ojcu Świętemu i gdzie nikomu nie przeszkadzaliby towarzyszący papieżowi ludzie. Około godziny 10.30 byliśmy na miejscu. I od razu szliśmy na spacer.

- Czyli to nie były dalekie wyprawy? Dokąd?

- Na przykład do sanktuarium Matki Bożej w Mentorelli. Od Watykanu jakieś półtorej godziny. Ale czasami jeździliśmy dalej. Do Toskanii, w Dolomity. Miejsce zawsze wybierali żandarmi z Watykanu. Ich żony przygotowywały obiad. Można powiedzieć, w podzięce dla Ojca Świętego. Przyjeżdżaliśmy na miejsce, szliśmy od razu na spacer, a oni rozkładali stół i krzeselka turystyczne. Jedliśmy pod gołym niebem, na plastikowych talerzach.



*Biwakowaliśmy. Prawie tak, jak Ojciec Święty biwakował, kiedy jeździł z młodzieżą w góry. Jeszcze przed posiłkiem Ojciec Święty miał czas na jakąś książkę. Po posiłku, do godziny 18 się modlił i czytał albo pisał, jeśli pracował nad jakimś dokumentem. Czasami wieczorem żandarmi rozpalali ognisko. Te biwaki miały właśnie takie harcerskie zakończenie. Siedzieliśmy przy ognisku razem z policjantami z Watykanu, którzy z nami przyjechali, i z tymi włoskimi, którzy zabezpieczali teren. Wspominaliśmy, śpiewaliśmy. Piękne to były chwile. I bardzo Ojca Świętego cieszyły. Wieczorem wracaliśmy do Watykanu.*

(...)

*- Czytał życiorysy świętych, czytał dzieła współczesnych teologów. Często wracał też do książek naukowych, do teologii moralnej czy bioetyki. Od czasu do czasu sięgał po Trylogię Sienkiewicza. Żeby sobie przypomnieć... Żył tą historią. Przeszłość była dla niego ciągle żywa.*

(...)

*W ostatnich latach wstawał później - o całe pół godziny. Potem wszystko szło już tym samym, dobrze znanym rytmem. Nie opuszczał żadnej modlitwy. Wciąż dużo czytał. Zachęcaliśmy go, żeby zrezygnował z niektórych praktyk religijnych albo czytał trochę mniej, ale powiedział, że nigdy tego nie robi, bo to go trzyma w dobrej kondycji. Czytał wszystko. Kiedy dostawał książkę, nie pozwalał odkładać jej do biblioteki. Prosił, żeby zostawić ją na biurku. Musiał choćby przeglądnąć, przeczytać kilka stron. Czasami żartowaliśmy z profesorem Stycznem, że książki były narkotykiem Ojca Świętego. Nie było takiej, obok której przeszedłby obojętnie. Gdzieś leżała, od razu się zatrzymywał i przeglądał z wielkim zaciekawieniem. Czytał w języku angielskim, w języku niemieckim. Miałem wrażenie, że te chwile w ciągu dnia lubił najbardziej. Kiedy mógł sobie po prostu w spokoju poczytać.*

*Lubił niedzielne wizytowanie rzymskich parafii. Bardzo to lubił. Mówiono o nim, że był proboszczem świata, bo tak dużo podróżował. Ale on czuł się też proboszczem Rzymu, dlatego tak często podróżował po Rzymie. Zawsze, kiedy miał wolną niedzielę, kiedy nie było żadnych uroczystych celebracji, jechaliśmy do kolejnej rzymskiej parafii. Bardzo chciał je wszystkie odwiedzić. Postawił to sobie za punkt honoru. Parafii było ponad trzysta. Nie zdążył odwiedzić chyba ośmiu. Bardzo żałował. Ale nie wystarczyło czasu i sił. W ostatnich latach, kiedy miał większe trudności z poruszaniem się, nie zaprzestał wyjazdów na parafie, ale jeździł mniej. Częściej za to zapraszał parafie do siebie, do Watykanu.*

*Przedstawiciele parafii przyjeżdżali na mszę świętą do Auli Pawła VI. Kto chciał i mógł, ten przyjeżdżał. Zwykle na taką mszę zapraszałyśmy dwie albo trzy wspólnoty parafialne. Najpierw była normalna msza święta, potem delegacje podchodziły do Ojca Świętego. To były spotkania bardzo rodzinne. Takie parafialne, a nie oficjalne, papieskie. Parafianie byli mu za to bardzo wdzięczni. Rozumieli, że nie może już tak często do nich jeździć, ale czuli, że o nich nie zapomniał. Bardzo chętnie przyjeżdżali na te spotkania.*

*Oprócz tego, że był papieżem, był też biskupem Rzymu. Wiedział, że jako biskup powinien wizytować swoje parafie. Tak robił w Krakowie i tak czynił w Rzymie.*

Każdego roku czekał na Wielki Tydzień. To był dla niego szczególny czas. Nie tylko Boże Narodzenie, choć najbliżsi wiedzieli, że do szopek i kolęd miał ogromną słabość. Oprócz wschodów słońca, dla których wstawał tak wcześnie, lubił też zachody. *Widziałem to, kiedy wracaliśmy ze spacerów w Castel Gandolfo. Wracaliśmy na kolację. We wrześniu o tej porze, około godziny 19.30 słońce już zachodziło. Zawsze zatrzymywaliśmy się na chwilę, żeby popatrzeć, jak zachodzi za morzem. Ojciec Święty pograżał się w modlitwie.*

Droga krzyżowa miała dla Jana Pawła II szczególne znaczenie. Odprawiał ją w każdy piątek. *w każdy piątek, przez cały rok. To było dla niego przeżycie Męki Chrystusa Zbawiciela, który ofiarował za nas życie, odkupił nas. To było takie wotum Ojca Świętego za dar Odkupienia.*

Na jego polecenie w ogrodach na dachu papieskiego apartamentu pojawiły się stacje drogi krzyżowej. Tam najbardziej lubił ją odprawiać.

Kiedy pytam o najbardziej wzruszający moment posługi, arcybiskup uśmiecha się i opowiada o drodze krzyżowej na Wyspie Truskawkowej. Osiemnaście hektarów na jeziorze Simcoe niedaleko Toronto. Tam w lipcu 2002 roku Jan Paweł II spędzał wakacje. Przed Światowymi Dniami Młodzieży w Toronto właśnie. *Był piątek i Ojciec Święty chciał odprawić drogę krzyżową. Ale na tej wyspie były bardzo skromne warunki. Mieszkaliśmy w barakach, kaplica mieściła się w jednym pokoju. Taki ośrodek oazowy dla młodzieży. Jednak niedaleko był las, a w nim dróżki, jak w Kalwarii Zebrzydowskiej. Ksiądz Stanisław zaproponował, żebyśmy zabrali Ojca Świętego i pojechali takim elektrycznym samochodziem na te dróżki. Pamiętam, jak odprawialiśmy drogę krzyżową, przejeżdżając przez ten las od stacji do stacji. Było pięknie. Ojciec Święty był bardzo szczęśliwy.*

(...)

*Ojciec Święty zawsze się modlił 13 maja o godzinie 17. Odprawialiśmy mszę świętą w jego kaplicy jako dziękczynienie za ocalenie od śmierci. I na tę mszę już nikogo nie zapraszaliśmy. Modliliśmy się, można powiedzieć, w bardziej ścisłym gronie. Podobnie było w noc sylwestrową. Taka kameralna msza o północy. Podziękowanie za miniony rok i zawierzenie nowego roku Matce Bożej. Byliśmy tylko my – Ojciec Święty, sekretarze i siostry. Zawsze po tej mszy życzył nam, żebyśmy dalej byli razem i żeby wszystko dobrze się układało...*

I układało się. Było im razem dobrze, jak w rodzinie. Choć, jak podkreśla arcybiskup Mokrzycki, obaj z kardynałem Dziwiszem zawsze traktowali Ojca Świętego z należytych respektom. *Kiedy witaliśmy się z Ojcem Świętym na dzień dobry, całowaliśmy go w pierścień. Podobnie na dobranoc.*

A on się uśmiechał i im błogosławił. Im i całemu światu. Miał taki zwyczaj, że codziennie przed snem patrzył przez okno na plac świętego Piotra i kreślił w powietrzu znak krzyża. To było jego prywatne, wieczorne *Urbi et Orbi*.

(...)



## „Mamy straszne przeczucie, gdyż wiemy”

Rok 2020 jest rokiem szczególnym ze względu na dwie rocznice związane z pamięcią: 20. rocznicę uchwalenia Deklaracji Sztokholmskiej, na mocy której powstała Grupa Ronocza do Międzynarodowej Współpracy w Dziedzinie Edukacji, Pamięci i Badań nad Holokaustem, dziś International Holocaust Remembrance Alliance; oraz 15. rocznicę uchwalenia przez Zgromadzenie Ohólne ONZ dnia 27 stycznia Międzynarodowym Dniem Pamięci o Holokaucie.

Oba te wydarzenia miały symboliczne miejsce 27 stycznia, w dniu rocznicy wyzwolenia Auschwitz. Dlatego też główne światowe obchody organizowane są w Miejscu Pamięci Auschwitz-Birkenau.

Mottem obchodów stały się słowa byłego więźnia Auschwitz Załmena Gradowskiego: *„Mamy straszne przeczucie, gdyż wiemy”*. Gradowski został deportowany do obozu wraz z całą rodziną z getta w Grodnie. Najbliżsi, w tym rodzice, żona i dwie siostry, zginęli w komorach gazowych zaraz po przybyciu do obozu, a on trafił do Sonderkommando, specjalnej grupy więźniów zmuszonych do spalania zwłok ofiar.

Był współorganizatorem buntu członków Sonderkommando. Zginął podczas tłumienia buntu przez SS. Po wyzwoleniu obozu znaleziono dwa ukryte przez niego rękopisy w jidysz, które dokumentują Zagładę.

*„Któż by uwierzył, że naród będzie ślepo wykonywać prawo, które niesie ze sobą śmierć i zniszczenie? (...) Mojemu pisaniu towarzyszy pragnienie, aby chociaż minimum informacji o tej rzeczywistości dotarło do świata, a wówczas Ty, świecie, pomścij wszystko”* – zanotował Załmen Gradowski w obozie Auschwitz.



**Politycy o potrzebie pamięci.** Prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier nazwał Auschwitz „*miejscem makabry i niemieckiej winy*”. Jego zdaniem nie można doprowadzić do „*grubej kreski*” w upamiętnianiu ofiar. Słowa te widnieją w jego wpisie z okazji 75. rocznicy wyzwolenia Auschwitz w księdze pamiątkowej. „*Byli Niemcy, którzy poniżali, torturowali i mordowali innych ludzi. Wiemy, co się wydarzyło i musimy wiedzieć, że to znów się może wydarzyć*” – napisał Steinmeier i dodał, że chylił głowy w żalobie przed ofiarami i tymi, którzy przetrwali. „*Ta pamięć to także ostrzeżenie. Kto zna drogę do barbarzyństwa w Auschwitz, ten musi wyczuwać niebezpieczeństwo od samego początku. To część odpowiedzialności, która nie zna grubej kreski*” – czytamy w księdze.

Prezydent Andrzej Duda zadeklarował, że Polska, która straciła 6 milionów obywateli, w tym 3 miliony Żydów, „*zawsze będzie pielegnować pamięć i strzec prawdy o tym, co tu się stało*”. To „*zobowiązanie wobec ocalałych*”. – *Holokaust to zbrodnia wyjątkowa w dziejach ludzkości. Rasizm i antysemityzm przybrały tu formy metodycznego mordu* – mówił Duda. Przypomniał o członkach polskiego ruchu oporu, którzy z narażeniem życia przekazywali światu informacje o Zagładzie – Witoldzie Pileckim i Janie Karskim.

**Obojętność wobec zbrodni.** Szef Światowego Kongresu Żydów Ronald Lauder oskarżył świat o obojętność wobec Holokaustu. – *Prawie każdy europejski kraj pomagał Niemcom wylapywać Żydów. Gdy Żydzi poprosili o spokojny port, świat się odwrócił. Nawet mój kraj, Stany Zjednoczone* – mówił. Nawiązał do konferencji we francuskim Evian w 1938 r., która miała rozwiązać problem żydowskich uchodźców uciekających przed nazistowskimi prześladowaniami i po której wszystkie kraje z wyjątkiem Dominikany odmówiły ich przyjęcia. – *A trzy miesiące później doszło „nocy kryształowej” i nie było reakcji. Hitler testował świat i widział, że nie ma odzewu. Zatem zbudował Auschwitz* – powiedział. Lauder nazwał antysemityzm „*śmiertelnym wirusem*” szerzącym się od dwóch tysięcy lat, który obecny jest także dziś. – *Nie sądziłem, że w 2020 r. zobaczę to samo i że usłyszę te same kłamstwa, które głosili naziści: że Żydzi mają za dużo władzy i pieniędzy* – mówił Lauder. Złożył hołd tym, którzy podczas Holokaustu ratowali Żydów.

Dyrektor Miejsca Pamięci Auschwitz-Birkenau Piotr Cywiński mówił o odwracaniu się plecami od takich tragedii ludzkich jak mordowanie Ujgurów i Rohingya, czy też od utonięć syryjskich uchodźców podczas ucieczki przez morze. – *Cisza po Holokaucie już nie jest ludzka. To samo odczłowieczenie* – powiedział Cywiński.

Uczestnicy obchodów 75. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu Auschwitz ostrzegali współczesny świat przed obojętnością wobec antysemityzmu i łamaniem praw mniejszości.

94-letni Marian Turski, publicysta i członek Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej, który trafił do Auschwitz jednym z ostatnich transportów z łódzkiego getta, nawiązał do słów, które usłyszał kiedyś od również obecnego na uroczystościach prezydenta Austrii Alexandra Van der Bellena o tym, że „*Auschwitz nie spadło z nieba*”.

Były więzień mówił o prześladowaniach Żydów w latach 1930-tych w Niemczech, do których społeczeństwo stopniowo się przyzwyczajało. – Gdy ludzi ogarnia znieczulica, władza może sobie pozwolić na szybsze wprowadzanie zła. Żydów przestaje się przyjmować do pracy, potem jest zakaz emigracji, wysyłanie Żydów do gett, także do mojego getta w Łodzi, skąd trafiają do Auschwitz i do Chełmna nad Nerem, gdzie giną zagazowani w ciężarówkach. Auschwitz nie spadł z nieba, lecz tupał, dreptał małymi kroczkami, zbliżał się. Aż stało się to, co się stało tutaj. Nie bądźcie obojętni – apelował Turski.

Nie bądźcie obojętni, kiedy widzicie, że przeszłość jest naciągana do aktualnych potrzeb polityki. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana, ponieważ istotą demokracji jest to, że większość rządzi, ale demokracja na tym polega, że prawa mniejszości muszą być chronione jednocześnie – podkreślił Turski.

Jego zdaniem zbrodnia podobna do tej z Auschwitz może się powtórzyć, jeśli na świecie zapanuje obojętność wobec łamania praw. Ostrzegł przed „*naciąganiem historii do aktualnej polityki*”. – *Nie bądźcie obojętni, gdy władza łamie umowy społeczne. Bo się nawet nie obejrzą, jak na was i na waszych potomków jakieś Auschwitz nagle spadnie z nieba* – zakończył.

**T**raumatyczne przeżycia więźniów. Batszewa Dagan, pochodząca z Łodzi izraelska psycholog mówiła o swoich traumatycznych przeżyciach. – *Najdotkliwszą rzeczą była utrata włosów. Miałam piękne warkocze, które dawały mi poczucie kobiecości, a nagle dotknęła ich zbrodnicza ręka. Zabrała mi tę koronę i zrobiła ze mnie inne, smutne stworzenie. W oknie zobaczyłam obcą twarz. Mojej ogolonej głowy dotknęła obca ręka. Tylko po numerze odbitym w szybie poznawałam, że to ja* – mówiła Dagan.

Stanisław Zalewski trafił do więzienia na Pawiaku, a następnie do obozów Auschwitz i Mauthausen. Dziś jest prezesem Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Podczas uroczystości stwierdził, że „*moralnym obowiązkiem wszystkich tu obecnych jest wprowadzenie takich działań, by to się więcej nigdy nie powtórzyło*”. Wspomniał bohaterstwo franciszkanina Maksymiliana Kolbego, który poświęcił w Auschwitz życie, by ratować innego więźnia oraz rotmistrza Witolda Pileckiego, który dobrowolnie dał się uwięzić, by przekazać światu prawdę o nazistowskich zbrodniach.



Pochodząca z Hamburga Elza Baker, która jako 8-letnia dziewczynka trafiła do Auschwitz, przypominała o tragedii ludności Sinti i Roma, porównywalnej do tragedii Żydów. – *Dziś wiemy, że zagładzie uległo pół miliona Sinti i Roma*” – powiedziała, ostrzegając przed szerzeniem się „chorych teorii opartych na takich ideologiach jak eugenika”.



Podobnie jak podczas 70. rocznicy w 2015 r., tym razem również przed Bramą Śmierci byłego obozu Auschwitz II-Birkenau został ustawiony specjalny namiot. Zgromadzonych powitał prezydent Andrzej Duda.

Przemówienia czwórki Ocalałych z Zagłady były najważniejszym punktem obchodów. Były więzień obozu Auschwitz Marian Turski powiedział, że jest jednym z tych jeszcze żyjących, nielicznych, którzy byli w tym miejscu niemal do ostatniej chwili przed wyzwoleniem.

*„18 stycznia zaczęła się moja tak zwana ewakuacja z obozu Auschwitz, która po sześciu i pół dniach okazała się marszem śmierci dla więcej niż połowy moich współwięźniów. Byliśmy razem w kolumnie 600-osobowej”* – mówił.

Dodał, że „wedle wszelkiego prawdopodobieństwa” nie doczeka już następnego jubileuszu, dlatego chciałby zwrócić się do młodego pokolenia. *„Auschwitz nie spadł nagle z nieba, Auschwitz tupał, dreptał małymi kroczkami, zbliżał się, aż stało się to, co stało się tutaj”* – podkreślił Turski.

Jego najbliższy przyjaciel prezydent Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego Roman Kent *„wymyślił jedenaste przykazanie, które jest doświadczeniem Holokaustu, doświadczeniem tej strasznej epoki pogardy, brzmi ono: nie bądź obojętnym”*.

*„To chciałbym powiedzieć mojej córce, moim wnukom, rówieśnikom mojej córki, moich wnuków, gdziekolwiek mieszkają w Polsce, w Izraelu, w Ameryce, w Europie Zachodniej, w Europie Wschodniej, tak w Europie Wschodniej, to bardzo ważne: nie bądźcie*

obojętni, jeżeli widzicie kłamstwa historyczne. Nie bądźcie obojętni, kiedy widzicie, że przeszłość jest naciągana do aktualnych potrzeb polityki. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana, ponieważ istotą demokracji jest to, że większość rządzi, ale demokracja na tym polega, że prawa mniejszości muszą być chronione jednocześnie” – podkreślił Turski.

„Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek władza narusza przyjęte umowy społeczne. Bądźcie wierni przykazaniu, jedenastemu przykazaniu „nie bądź obojętny”, bo jeżeli nie, to się nawet nie obejrzyście jak na was, na waszych potomków jakiś Auschwitz nagle spadnie z nieba” – dodał.

Batszewa Dagan, była więźniarka obozu, opowiadała o „najgorszej rzeczy, którą przeżyła na początku”. „Trudno powiedzieć, co mi sprawiło większy ból – wytatuowanie numeru na ramieniu, czy coś innego. Wydaje mi się, że najdotkliwszą dla mnie rzeczą była utrata włosów” – mówiła. „Dawały mi one poczucie kobiecej urody. Warkocze uczesane w koronę na głowie były gładkie i przyjemne w dotyku, były moje. A ich właśnie dotknęła zbrodnicza ręka, zabrała mi tę koronę i zrobiła ze mnie inne, smutne, żalodne stworzenie” – wspominała Dagan.

Opowiadała o momencie, w którym jej „dłoń dotknęła gołej czaszki”. – Stałam przed oknem, odbił się w nim kontur twarzy. Obca postać. Czy to jestem ja? Gdzie moja korona? Podniosłam ramiona, rozpoznałam w szybie swoje odbicie. To byłam ja. Moje warkocze i włosy służyły do innych celów. Kto mógł przypuścić, że staną się surowcem na materace lub dywany” – powiedziała ocalała z obozu. Dodała, że „strzyżenie motywowano różnie, ale nad wszystkim była zмова, by pozbawić mnie ludzkiego oblicza”.

„Włosy, zabrane mi pod przymusem, odrastały zgodnie z naturą. Wbrew wszystkiemu, wraz z nimi żyło ukryte w sercu marzenie. A może nadejdzie jeszcze jutro? Jutro nadeszło, ale wspomnienia pozostały” – mówiła była więźniarka. „Chciałabym płakać, bo tylko łzami mogę oblać tę przeszłość” – powiedziała też, wracając do tragicznych wspomnień z obozu. „Widzę tylu ludzi, wy jesteście naszym pocieszeniem, (...) będziecie odpowiedzialni za to, żeby takie nieszczęście się nie powtórzyło” – zwróciła się do zebranych na uroczystości.

Była więźniarka Elza Baker przyznała, że jest niezwykle poruszona wypowiedzianymi chwilę wcześniej słowami żydowskiej byłej więźniarki Batszewy Dagan.

„Poruszyły mnie pomimo tego, że ja sama byłam w Auschwitz jako 8-letnia dziewczynka. Jest dla mnie zaszczytem być tu, wśród tylu osób, które tak bardzo wycierpiały. Być może bardziej ode mnie” – mówiła.

Baker dziękowała Polakom za utrzymywanie byłego obozu Auschwitz i za to, że uczynili z niego miejsce pamięci znane na całym świecie. „Sinti i Romów było tu wielu. Bardzo cierpieli, podobnie jak Żydzi” – dodała w wystąpieniu, które ze względu na jej problemy ze wzrokiem zostało odczytane.

„W 1944 r., gdy byłam zaledwie ośmioletnią dziewczynką, zostałam zabrana ze swojego domu w Hamburgu i deportowana do obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Jako że moja biologiczna matka była Sinti, naziści uznali mnie za Cygankę i uwięzili wraz z tysiącami innych Sinti i Romów w tak zwanym obozie cygańskim. Spośród 23 tys. więźniów „obozu cygańskiego” zamordowanych zostało prawie 90 procent” – brzmiały słowa wystąpienia.

Zdaniem Baker, „okrutnie niewyobrażalnym jest fakt, że obóz zagłady Auschwitz był tylko jednym z miejsc, gdzie dokonywano zbrodni przeciwko Sinti i Romom. W całej okupowanej przez nazistów Europie (...) byli mordowani w obozach bądź rozstrzeliwani przez oddziały egzekucyjne. Dziś wiemy, że około 500 tysięcy Sinti i Romów stało się ofiarami kampanii systemowej eksterminacji” – wskazała.

Baker podkreśliła, że w Auschwitz doświadczyła masowego ludobójstwa. „Przed takimi elementami zbrodniczej infrastruktury, jak komory gazowe czy krematoria usytuowane w niewielkiej odległości od utrzymywanego pod napięciem obozowego ogrodzenia, stały długie kolejki więźniów. Słyszeliśmy rozdzierające krzyki. (...) Widzieliśmy przepastny teren, a na nim otwarty ogień. Ja, 8-letnia dziewczynka, słyszałam jak dorośli rozmawiali, że musiał się skończyć gaz, skoro palili ludzi żywcem” – brzmiało wspomnienie.

Elza Baker przebywała Auschwitz pół roku. „Ja przeżyłam Auschwitz wyłącznie dzięki szczęściu oraz wielkodusznym czynom niektórych z moich towarzyszy niedoli” – mówiła. Baker później została przetransportowana przez Niemców w „bydłęcych wagonach” do obozu koncentracyjnego Ravensbrueck.

Ocalona podkreśliła, że „przez dziesiątki lat po 1945 r. ludobójstwo na Sinti i Romach było w dużym stopniu ignorowane”. Z prywatnej inicjatywy Vincenza Rose, jednego z pierwszych aktywistów ruchu praw obywatelskich Sinti i Romów, został w byłym obozie Birkenau wzniesiony pomnik upamiętniający ofiary tego narodu. Była więźniarka z narodu Sinti powiedziała, że „ci, którzy zostali zamordowani, oraz ci, którzy przeżyli, nigdy nie mogą popaść w zapomnienie”.

Prezes Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych Stanisław Zalewski przypomniał słowa Benedykta XVI, który odwiedził Miejsce Pamięci w 2006 r. Papież mówił o trudnym do zrozumienia „zezwoleniu” Boga na tak wielkie zło. „Nie potrafimy przeniknąć tajemnicy Boga. Widzimy tylko jej fragmenty i błądzimy, gdy chcemy stać się sędziami Boga i historii” – powiedział wówczas papież.

Jak podkreślił były więzień Auschwitz-Birkenau, słowa te stały się dla niego „wskazaniem”. „Nie wolno grzebać w sumieniach ludzi, którzy przeżyli czas, kiedy człowiek celowo zapomniał o prawie drugiego człowieka do życia” – podkreślał.

Zalewski, którego jak sam mówił „polskie wojenne drogi” prowadziły m.in. przez obozy koncentracyjne Mauthausen, Gusen I i Gusen II oraz siedzibę gestapo w Warszawie, wskazywał, że był świadkiem tragicznych wydarzeń. Wśród jego obozowych wspomnień szczególnie żywe są te, dotyczące wożenia samochodami ciężarowymi z baraku do komory gazowej żywych, nagich kobiet. „Ich krzyki słyszę w mojej podświadomości, kiedy wracam myślami do tych wydarzeń” – wspominał.

Zalewski zapamiętał także dużą grupę Żydów, idących spokojnie za jednym żołnierzem SS, nie zdających sobie sprawy, że prowadzeni są na śmierć. Wspominał także samobójstwa przez rzucanie się na druty i zabijania chorych w obozowym szpitalu. „W pierwszym dniu wolności byłem świadkiem drastycznych samosądów więźniarskich nad funkcyjnymi więźniów, którzy zabijali innych więźniów z nakazu władz obozowych lub z własnego sadystycznego charakteru, który powstał w warunkach obozowych” – przypominał prezes Związku.





Przed wystąpieniami Ocalałych głos zabrał prezydent Andrzej Duda. Rozpoczął wystąpienie od przywołania cytatu z opowiadania Tadeusza Borowskiego, więźnia obozu. *My w Polsce dobrze znamy prawdę o tym, co się tu działo, bo opowiadali nam to nasi rodacy, którym Niemcy wytatuowali obozowe numery – mówił prezydent.*

*Jak zaznaczył, „mija 75 lat od zakończenia tego potwornego, przerażającego, zbrodniczego koszmaru, który w tym miejscu rozgrywał się przez blisko pięć lat. – Mijają już prawie trzy pokolenia od tamtego dnia, 27 stycznia 1945 roku, kiedy kilka tysięcy więźniów – wycieńczonych okrucieństwem oprawców, niewolniczą pracą, głodem i chorobami – doczekało się wreszcie wyzwolenia przez żołnierzy Armii Czerwonej” – dodał.*

Prezydent podkreślił, że na rocznicowych uroczystościach obecni są *„ostatni żyjący ocaleni, którzy przeżyli piekło Auschwitz. Ostatni z tych, którzy na własne oczy widzieli Zagładę. Wśród nich ci, którzy doświadczyli losu narodu żydowskiego, o którym mówi Psalm 44: „zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce prowadzone na rzeź” – mówił prezydent.*

Jak podkreślił, 61 delegacji z całego świata zgromadziło się w poniedziałek w 75. rocznicę wyzwolenia Auschwitz, aby wspólnie uczcić Międzynarodowy Dzień Pamięci Ofiar Holokaustu. *„Stajemy przed bramą obozu, w którym śmierć poniosło najwięcej ofiar i który stał się symbolem Zagłady. Składamy hołd wszystkim sześciu milionom Żydów, zamordowanych w tym oraz innych obozach, gettach, miejscach kaźni, na ulicach miast, miasteczek” – powiedział Duda.*

Zaznaczył, że *„ludobójstwo, popełnione tutaj przez funkcjonariuszy hitlerowskiej III Rzeszy, pochłonęło ponad milion trzysta tysięcy istnień ludzkich”.* Podkreślił, że *„byli*

wśród nich Polacy, Romowie, jeńcy sowieccy – ale przede wszystkim Żydzi, których zgładzono tu przeszło milion sto tysięcy”.

„Holokaust, którego Auschwitz jest głównym miejscem i symbolem, był zbrodnią wyjątkową w całych dziejach ludzkości. Nienawiść, szowinizm, nacjonalizm, rasizm, antysemityzm przybrały tu postać masowego, zorganizowanego, metodycznego mordu. Nigdy ani nigdzie indziej nie przeprowadzono eksterminacji ludzi w podobny sposób” – oświadczył prezydent.

Jak podkreślił, Żydzi z Polski, Węgier, Francji, Holandii, Grecji i innych okupowanych krajów w całej Europie byli tu przywożeni bydłocymi wagonami, poddawani selekcji i pozbawiani całego mienia. „I w ogromnej większości natychmiast zabijani w komorach gazowych. I spalani w krematoryjnych piecach. Wszystko to trwało zaledwie godziny, kwadrans, minuty. Fabryka śmierci przez lata pracowała z pełną mocą. Dymią kominy, przetaczały się transporty. Ludzie szli i szli, tysiącami. Na śmierć. Wszystko to dzisiaj trudno objąć umysłem. Ogrom dokonanej tu zbrodni przeraża. Ale nie wolno nam odwracać od niej oczu. Nie wolno nam o niej nigdy zapomnieć” – podkreślił prezydent.

Dodał, że kiedy zbliżał się front, który miał położyć kres zbrodni, sprawcy usiłowali zatrzeć jej ślady; niszczyli budynki i dokumentację ludobójstwa. „Zgładziwszy miliony, chcieli unicestwić także i pamięć o nich. To się jednak nie udało. Uratowani zostali świadkowie, z których ostatnimi jesteście wy, czcigodni Ocaleni. I zachowane zostało to miejsce – materialny dowód i symbol Holokaustu” – zaznaczył Andrzej Duda.

Prezydent podkreślił podczas uroczystości upamiętniających 75. rocznicę wyzwolenia byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau, że ma „przywilej i zaszczyt” ponownie zobowiązanie, by „zawsze pielęgnować pamięć i strzec prawdy o tym, co się tutaj wydarzyło”.

Jak zaznaczył, Polacy przyjęli to zobowiązanie na siebie już wtedy, kiedy dokonywał się Holokaust, „kiedy nasi poprzednicy z narażaniem własnego życia nieśli ratunek morderowanym Żydom, jako pierwsi nieśli światu prawdę o Zagładzie i domagali się reakcji od światowych mężów stanu”. Podkreślił, że „współcześni Polacy – również ze względu na pamięć o naszych bohaterskich rodakach, takich jak Witold Pilecki i Jan Karski” – konsekwentnie trwają w tym zobowiązaniu.

Prezydent zaznaczył, że ponawia je „w imieniu Rzeczypospolitej, która pierwsza stała się celem agresji nazistowskich Niemiec, której terytorium znalazło się pod okupacją a naród został poddany terrorowi, która stworzyła największy w Europie konspiracyjny ruch oporu przeciwko niemieckiej III Rzeszy, której żołnierze walczyli z Niemcami na wszystkich frontach II wojny światowej od jej pierwszego do ostatniego dnia, której sześć milionów obywateli zginęło z rąk hitlerowców, w tym trzy miliony Żydów i która podejmuje wszelkie starania o zachowanie tego miejsca – terenu obozu Auschwitz – oraz wszystkich innych miejsc Zagłady, byłych niemieckich obozów, znajdujących się na naszych ziemiach”.

Andrzej Duda zaprosił zgromadzonych na uroczystościach przedstawicieli innych państw i narodów, a także instytucji międzynarodowych „i wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie do udziału w tym dziele”. „Niech będzie to nasze wspólne zobowiązanie, podjęte w obliczu ostatnich Ocalonych i Świadków: nieść dalej w przyszłość przesłanie i przestrogę dla całej ludzkości, które płyną z tego miejsca” – powiedział.

*„Falszowanie historii II wojny światowej, zaprzeczanie zbrodniom ludobójstwa i negowanie Holokaustu oraz instrumentalne wykorzystywanie Auschwitz dla jakichkolwiek celów to bezczeszczenie pamięci ofiar, których prochy są tu rozsypane. Prawda o Holokauście nie może umrzeć. Pamięć o Auschwitz musi trwać, żeby Zagłada nigdy więcej w historii świata się nie powtórzyła” – oświadczył prezydent.*



Po jego wystąpieniu wyemitowany został trzyminutowy film przygotowany na obchody 75. rocznicy wyzwolenia Auschwitz.

Po Ocalałych na scenę wszedł przedstawiciel „Filarów Pamięci” Ronald S. Lauder, przewodniczący Światowego Kongresu Żydów.

*„Dla wszystkich Żydów na całym świecie to straszliwe miejsce, które zwą Auschwitz, niestety stało się nieodłączną częścią nas wszystkich. Auschwitz to niczym bolesna blizna, którą odnieśliśmy w wyniku straszliwej traumy, która nigdy nie zniknie, a ten ból nie zniknie również. Zastanawiałem się, jakby to było gdybym urodził się na Węgrzech w 1944 r., czy wtedy bym żył? Odpowiedź brzmi: nie, ponieważ byłbym jednym z 400 tysięcy węgierskich Żydów, którzy zostali w 1944 r. zagazowani przez nazistów w Auschwitz. Mogę was wszystkich zapewnić, że wszyscy Żydzi kiedyś się nad tym zastanawiali” – mówił Lauder.*

*„75 lat temu, kiedy żołnierze radzieccy otwierali bramę Auschwitz, nie wiedzieli, co się za nią kryje. Od tamtego dnia cały świat musiał poradzić sobie z tym, co znaleziono za tą bramą. Wszyscy zastanawialiśmy się, jak tak zaawansowany kraj, który dał nam wszystkim tak wspaniałe osiągnięcia naukowe, tak wspaniałą literaturę, upadł tak nisko, zdeprawował się tak bardzo, że stworzył to, przed czym teraz stoimy: Auschwitz. Trzeba powiedzieć jasno: to Niemcy i Austria stworzyły i przeprowadziły tę straszną operację zła. Praktycznie każdy inny kraj europejski pomagał nazistom wysyłać Żydów do obozów. Zbyt wiele osób i krajów pozwoliło, żeby Auschwitz wydarzyło się” – mówił.*

„Kiedy europejscy Żydzi błagali świat, aby mieć przystań, miejsce, gdzie mogą się udać, cały świat odwrócił się do nich plecami. Nawet mój kraj – ta latarnia wolności – wyłączyła to światło, i nie oświetlała drogi Żydom, kiedy tak bardzo tego potrzebowali. USA zorganizowała konferencję w Evian w lipcu 38 roku po to, aby porozmawiać o problemie uchodźców żydowskich. To nie były przemówienia pełne miłości i serdeczności i Ameryka nie wpuściła żadnego uchodźcy żydowskiego i każdy kraj, który uczestniczył w tej konferencji zrobił tak samo. Tam były 32 kraje i żaden z nich, poza małą Republiką Dominikany nie chciał przyjąć ani jednego Żyda więcej” – przypomniał Lauder.

„Hitler to widział, cztery miesiące później wydarzyła się Noc Kryształowa i znowu nie było reakcji świata. Hitler testował świat i z każdym kolejnym krokiem widział, jaka jest prawda – światu to nie obchodziło. I wtedy wiedział, że może zbudować tę fabrykę śmierci, Auschwitz.(...) Światowy antysemityzm doprowadził do Auschwitz” – dodał Lauder.

Lauder zwrócił uwagę, że 75 lat po wyzwoleniu obozu nastroje antyżydowskie „znowu są popularne. W roku 2020 słyszymy dokładnie te same kłamstwa, do których uciekali się naziści w ramach swojej propagandy. A mówili: „Żydzi mają za dużo władzy, Żydzi kontrolują gospodarkę i media, kontrolują rządy, kontrolują wszystko” (...). Nigdy nie wyplenimy antysemityzmu – to wirus śmiertelny, który jest z nami już od ponad 2 tysiące lat – ale nie możemy zamykać na to oczy i udawać, że tego nie ma, że to się nie dzieje” – mówił. Dodał, że wysiłek, jakim jest walka z nienawiścią, spoczywa na barkach polityków i przywódców krajów.



Przewodniczący Światowego Kongresu Żydów wskazał potrzebę uchwalenia prawa, które „spowoduje, że piewcy nienawiści znajdą się w więzieniu na długi czas”.

„Jest jeszcze inny sposób jak liderzy świata mogą walczyć z nienawiścią. Poprosiłem wszystkie kraje, aby przestały popierać ciągłą haniebną fiksję ONZ odnośnie do Izraela” – poinformował.

Lauder przypomniał, że 75 lat temu po wyjściu z Auschwitz Żydzi „byli zmuszeni opuścić każdy jeden kraj na Bliskim Wschodzie. Musieli żyć w obozach przejściowych,

w obozach dla uchodźców, ale zmobilizowali się i zbudowali pełną energii demokrację w miejscu, gdzie jej nie było. Tworzyli cud za cudem, jednocześnie musieli bronić swojej egzystencji każdego kolejnego dnia. Żaden inny kraj na świecie i naród nie musiał tego przechodzić” – powiedział.

Zwrócił uwagę, że „w historii Auschwitz jest jedna rzecz, o której nikt nie mówi. Kiedy wyzwolono obóz z tego koszmaru nazistowskiego - ci ludzie nigdy nie szukali zemsty, a przecież stracili ojców, matki, siostry, braci, a bardzo często stracili także swoich najbliższych - dzieci, mężów, żony. Mimo tego ani jeden Niemiec nie został zamordowany w wyniku zemsty przez Żyda. Nawet jeden” – podkreślił.

„To wstyd, że 75 lat później - teraz widzą, że ich wnuki muszą stawić czoła tej samej nienawiści, znowu tej samej nienawiści. To wstyd i nie wolno nam tego tolerować” – powiedział Lauder. „Wychodząc po dzisiejszych uroczystościach musimy zrobić rzecz następującą: jeżeli usłyszymy kogokolwiek, kto mówi niesprawiedliwie o Izraelu, będzie przejawiał antysemityzm; kiedy zobaczymy, że Żydzi są atakowani na ulicach – nie stójcie w milczeniu, nie bądźcie obojętni” – podkreślił.

„Nie róbcie tego tylko i wyłącznie dla Żydów na całym świecie. Zróbcie to dla swoich dzieci, zróbcie to dla waszych wnuków. Zróbcie to może przede wszystkim dla tej małej w czerwonym płaszczu, która zła na śmierć i której to prochy leżą trzysta metrów dalej z milionami innych torturowanych osób” – mówił.

„Oni patrzą na nas na pewno dzisiaj i na pewno płaczą wszyscy razem i mówią: „Nie milczcie, nie bądźcie obojętni, nie pozwólcie, aby do tego doszło kiedykolwiek w przyszłości” – zaapelował na zakończenie Przewodniczący Światowego Kongresu Żydów.

Ronald S. Lauder od ponad trzech dekad pomaga regularnie w realizacji prac konserwatorskich w Miejscu Pamięci Auschwitz. „Dzięki wsparciu finansowemu fundacji Ronalda S. Laudera możliwa była w 2003 r. realizacja inicjatywy ówczesnego dyrektora Muzeum Jerzego Wróblewskiego – utworzenie profesjonalnych Laboratoriów Konserwatorskich, które pozwalają na ratowanie materialnych świadectw po niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym i zagłady Auschwitz” – czytamy w opublikowanym przez muzeum komunikacie.

Lauder jest także jednym z Filarów Pamięci, osób, które wsparły Fundację Auschwitz-Birkenau kwotą po milion euro, jak również głównym darczyńcą jednego z etapów tworzenia nowego Centrum Obsługi Odwiedzających. Ronald Lauder przewodniczy także działającej od 2012 r. w USA Auschwitz-Birkenau Memorial Foundation, dzięki wsparciu której w obchodach 75. rocznicy wyzwolenia Auschwitz uczestniczyła delegacja byłych więźniów obozu oraz ocalałych z Holokaustu ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Izraela, Australii i kilku krajów europejskich.

Dyrektor Muzeum Auschwitz Piotr Cywiński przypomniał, że hasłem, którego orędownikami są więźniowie ocaleni z piekła obozu jest: „nigdy więcej”. Podziękował im za przekazywanie pamięci. „Na waszym doświadczeniu budowaliśmy powojenny świat. Jesteśmy wam zatem coś winni. My wszyscy” – mówił.

Ocenił, że „dzisiaj, z każdej niemalże strony widać odradzanie się dawnych upiórów”. „Nasilają się antysemityzm, rasizm, ksenofobia”, a «w mroku odradzającego się populizmu i demagogii wzmacniają się ideologie pogardy i nienawiści» – zwrócił uwagę dyrektor dodając, że „my stajemy się coraz bardziej obojętni, zamknięci w sobie, apatyczni, bierni”.

Cywiński wskazywał na bierność i zaślepienie współczesnego człowieka. „Większość milczała, gdy tonęli Syryjczycy, w ciszy odwróciliśmy się od Kongijczyków, nie wydusiliśmy z siebie niemalże słowa, gdy dwa lata temu mordowano Rohindza, ciszą dziś okrywamy tragiczny los Ujgurów” – podkreślił.

W swoim wystąpieniu zaznaczył, że „cisza po Holokauście nie jest ludzka i nigdy już ludzką nie będzie. Po Holokauście nasze dzisiejsze milczenie jest naszą dotkliwą klęską, naszym własnym odczłowieczeniem. Tak, właśnie: samo-odczłowieczeniem” – ocenił.

„Sprawiedliwi wśród Narodów Świata nie dawali „lajków”, nie pisali protest-songów, nie podpisywali petycji on-line. Oni dokonywali nieskończonego dobra w dramatycznych warunkach, ratując konkretnego człowieka – wskazywał. – Jakże my, z całą naszą kulturą pamięci, wypadamy na ich tle dzisiaj?” – pytał.

W jego ocenie, „gorsza od zapomnienia jest taka pamięć, która nie rozbudza w nas moralnego niepokoju”, bo ginie wówczas hasło przyświecające ocalonym - hasło „nigdy więcej”. Cywiński wskazywał, że to właśnie „w pamięci musimy szukać źródeł dla naszej dzisiejszej odpowiedzialności». Przyznał jednak, że często szukamy w niej «jedynie krótkotrwałych wzruszeń, bez konsekwencji, bez zobowiązań. Taka pamięć traci swój sens” – ocenił.



**P**o przemówieniach odbyły się modlitwy ekumeniczne. Do modlitwy wezwał uczestników uroczystości dźwięk szofaru, czyli baraniego rogu używanego przez Żydów podczas wydarzeń religijnych. Zadał w niego Piotr Kadłcik, były przewodniczący Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce. Dźwięk ten oznacza wezwanie do nawrócenia się. Symbolizuje też zwycięstwo nad złem.

Następnie delegacja byłych więźniów oraz reprezentanci ponad 60 krajów i organizacji międzynarodowych wyruszyli w kierunku pomnika ofiar obozu, gdzie złożyli znicze i złożyli hołd wszystkim zgładzonym.

Na uroczystości obchodów 75. rocznicy wyzwolenia obozu obecni byli przedstawiciele 50 krajów, w tym pary królewskie z Hiszpanii, Belgii i Niderlandów oraz członkinie rodzin królewskich Wielkiej Brytanii i Szwecji.

Do Oświęcimia przyjechały delegacje z różnych krajów m.in. prezydent Izraela, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Na obchody nie został zaproszony prezydent Rosji Władimir Putin, Rosję na uroczystościach reprezentował ambasador Siergiej Andriejew.

Stany Zjednoczone były reprezentowane przez sekretarza skarbu Stevena T. Mnuchina, Niemcy przez prezydenta Franka-Waltera Steinmeiera. Polskiej delegacji przewodniczył prezydent Andrzej Duda.

Obecni byli także przedstawiciele Rady Europy, Rady Europejskiej, ONZ i UNESCO.

Prezydent Andrzej Duda wspólnie z byłymi więźniami i dyrekcją muzeum złożył kwiaty pod Ścianą Śmierci przy bloku 11 byłego obozu Auschwitz I. Następnie odbyły się rozmowy plenarne delegacji pod przewodnictwem prezydenta Polski i dyrektor generalnej UNESCO Audrey Azoulay. Jednym z tematów rozmów była opieka nad Muzeum Auschwitz.

*„Polska w latach 2019–2023 jest w Radzie Wykonawczej UNESCO, więc rozmowa będzie dotyczyła prac tej organizacji w ochronie dziedzictwa materialnego i niematerialnego na świecie, szczególnie w obliczu konfliktów zbrojnych i niepokoїв w różnych częściach świata. Obóz Auschwitz-Birkenau jest na liście światowego dziedzictwa UNESCO, więc także rozmowa będzie dotyczyła opieki nad muzeum”* – przekazał przed rozpoczęciem spotkania szef gabinetu prezydenta Krzysztof Szczerski.

Odsłonięto tablicę informującą o wsparciu finansowym Londynu dla Fundacji Auschwitz-Birkenau. Na siedmiu tablicach przed budynkiem Muzeum Auschwitz, upamiętniających darczyńców – ponad 30 państw, m.in. Niemcy, USA i Polskę oraz indywidualnych filantropów – znalazł się także Londyn. Miasto to przekazało 300 tys. funtów na rzecz organizacji. Tablicę odsłonili przedstawiciele Fundacji i burmistrz Londynu Sadiq Khan.

*„Dołączając do innych osób z całego świata w ramach dotacji dla Fundacji Auschwitz-Birkenau, będziemy mogli zachować to niezwykle ważne miejsce i edukować ludzi o Holokauście i historii wielu żydowskich mieszkańców Londynu przez kolejne dziesięciolecia”* – podkreślił Khan w wydanym wcześniej oświadczeniu.

Prezydent Duda wspólnie z prezydentem Izraela Reuvenem Rivlinem złożyli kwiaty przed pomnikiem rotmistrza Witolda Pileckiego na terenie Małopolskiej Uczelni Państwowej im. rtm. Witolda Pileckiego w Oświęcimiu. Doszło też do spotkania obu przywódców państw.

Niemcy założyli obóz Auschwitz w 1940 r., aby więzić w nim Polaków. Auschwitz II-Birkenau powstał dwa lata później. Stał się miejscem zagłady Żydów. W kompleksie obozowym funkcjonowała także sieć podobozów. W Auschwitz Niemcy zgładzili co najmniej 1,1 mln ludzi, głównie Żydów, a także Polaków, Romów, jeńców sowieckich i osób innej narodowości. Obóz wyzwolili 27 stycznia 1945 r. żołnierze Armii Czerwonej.

## „Śląsk” kolęduje

Zespół Pieśni i Tańca gościł we Lwowie 31 stycznia br. To nie pierwsza wizyta, ale ta jest szczególna. Mianowicie „Śląsk” przyjechał z niezwykleym repertuarem – kolędy i pastorałki. I koncert miał miejsce w katedrze lwowskiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – w sercu miasta, bliskim dla każdego Polaka mieszkającego we Lwowie bądź poza jego granicami.

„Śląsk” – to jeden z największych zespołów folklorystycznych, założony 1 lipca 1953 r. przez Stanisława Hadyńę i Elwirę Kamińską. To ponad stuosobowy zespół, w skład którego wchodzi chór, balet i orkiestra. W katedrze mieliśmy możliwość spotkać się z chórem i orkiestrą. W Żytomierzu i Kijowie „Śląsk” zaprezentował si w całej swej świetności i krasie.



„Śląsk” odwiedził 44 kraje na pięciu kontynentach, dał 8 tysięcy koncertów dla 26-milionowej widowni. Corocznie występuje na 200 koncertach. W swoim dorobku ma kolkanaście płyt. Pięć z nich posiadają status Złotej, jedna – Platynowa. Za swoją działalność „Śląsk” był wielokrotnie nagradzany. Występował na wielu światowych scenach i w miejscowościach, na codzien pozbawionych dostępu do wartościowych propozycji kulturalnych. Ideą działania zespołu jest ukazywanie kultury śląskiej na tle spuścizny innych regionów kraju. Dla wielu ludzi był pasją i modelem na życie.

Klasa wykonawcza „Śląska” zyskuje uznanie innych narodów. Jest także wspnianym spoiwem kraju z Polonią i Polakami rozsianymi po wszystkich zakątkach świata.



Jest ambasadorem polskiej kultury i propagatorem jej ludowego wymiaru. Zachwyca precyzją wykonania, bogatą panoramą polskiego folkloru, wielobarwnością strojów.

Lwów przyjął występ z zachwytem i wzruszeniem.

Koncert rozpoczął się i zakończył staropolską kolędą Franciszka Karpińskiego „Bóg się rodzi”. Na stojąco śpiewaliśmy z chórzystami niezapomniane, wieczne słowa:

*„Podnieś rękę, Boże Dziecię!  
Błogosław Ojczyznę miłą.  
W dobrych radach, w dobrym bycie  
Wspieraj jej siły swą siłą,  
Dom nasz i majątność całą  
I wszystkie wioski z miastami.  
A słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami”.*



Dziękujemy Arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu Metropolicie Lwowskiemu za Błogosławieństwo i Jego duchowe wsparcie.

Szczere podziękowanie i uznanie dla Jana Sabadasza, prezesa Fundacji „Dziedzictwo Kresowe”, za tak wspaniałą ucztę duchową, którą już drugi raz nas uraczył.

Panie Prezesie, kogo przywiezie nam Pan za rok?

*Felicja Tkacz*

## Pandemia XXI wieku

**P**andemia to określenie wielkiej epidemii, która ogarnia duże obszary (na różnych kontynentach) w tym samym czasie. Charakteryzuje się łatwością rozprzestrzeniania. Do zachorowań dochodzi łatwiej, gdy ludzki organizm nie ma odporności na daną chorobę, co dzieje się najczęściej w wyniku mutacji wirusa wywołującego schorzenie.

Pandemia jest ogłaszana bardzo rzadko, bo już sama siła rażenia tego słowa robi ogromne wrażenie. W związku z tym Światowa Organizacja Zdrowia podchodziła do tego bardzo zachowawczo.

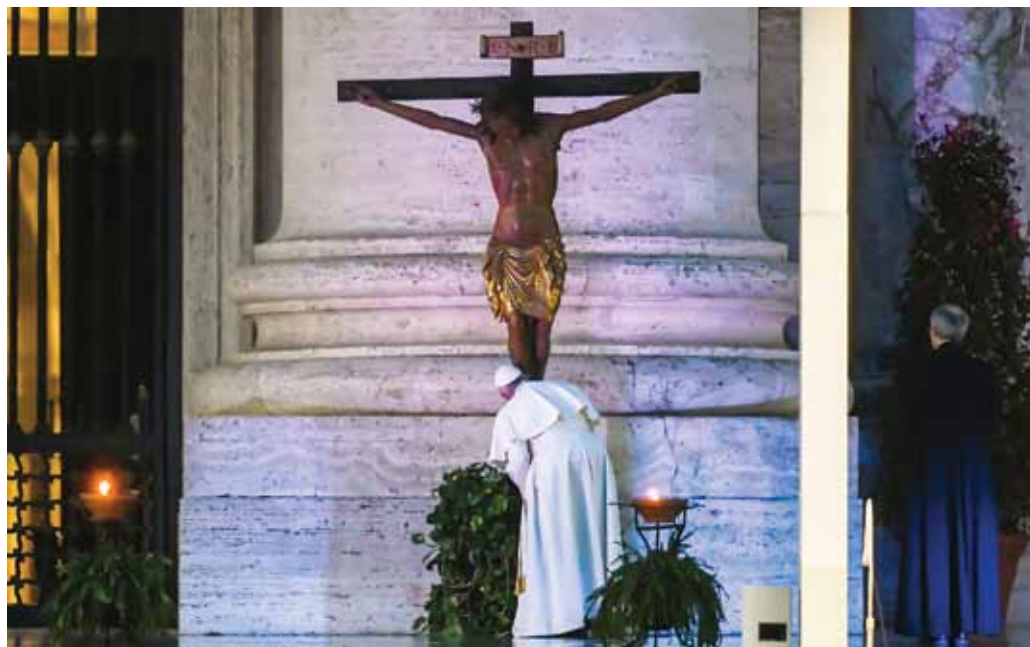
Każda pandemia przemija. Nikt nie wie dokładnie, kiedy skończy się pandemia Covid-19 na świecie, ale każdy swoim zachowaniem może przyczynić się do tego, aby skończyła się jak najszybciej i dotknęła jak najmniejszą liczbę ludzi.

## Modlitwa Papieża

15 marca br. w strugach deszczu, w sugestywnej scenerii całkowicie pustego, zamkniętego z powodu pandemii placu Św. Piotra, a następnie w przedsionku bazyliki watykańskiej Papież modlił się za chorych, za lekarzy i za całą ludzkość.

Zawierzył świat Bogu, mówiąc: *„Z tej kolumnady, która obejmuje Rzym i świat, niech zstąpi na nas, jak pocieszający uścisk, błogosławieństwo Boże. Panie, pobłogosław świat, daj zdrowie ciałom i pocieszenie sercom”*.

Na modlitwę przed bazyliką Świętego Piotra przywieziono pochodzący z XIV wieku krucyfiks z rzymskiego kościoła San Marcello al Corso, przed którym Papież modlił się w intencji ustania epidemii.



W 1522 r. krucyfiks był niesiony w procesji pokutnej w Wiecznym Mieście w związku z panującą wówczas epidemią dżumy.

Papież nawiązał do Ewangelii św. Marka, gdzie przytoczona jest historia uciszenia burzy na jeziorze przez Jezusa Chrystusa.

*Gdy zapadł wieczór* (MK4, 35). Tak zaczyna się usłyszana przez nas Ewangelia. Od tygodni wydaje się, iż zapadł wieczór. Na naszych placach, ulicach, miastach zebrały się gęste ciemności; ogarnęły nasze życie, wypełniając wszystko ogłuszającą ciszą i posepną pustką, która paraliżuje wszystko na swej drodze. Czuje się je w powietrzu, dostrzeżo w gestach, mówią o tym spojrzenia. Przestraszyliśmy się i zagubiliśmy.

Zagubiliśmy się jako cywilizacja. Zagubiliśmy się w moralnym relaktywizmie. Zagubiliśmy się w szalonym konsumpcjonizmie. W ciągu dwóch tygodni nasz styl życia zmienił się totalnie.

Czas pandemii przypadający w Europie w okresie Wielkiego Tygodnia, decyzja o zamknięciu kościołów w czasie Świąt Wielkiej Nocy, pusty plac Św. Piotra w Watykanie w najważniejszym dla katolików czasie w liturgicznym roku – to wszystko daje nam jednoznaczność symbolikę.

Pandemia uderza w całą zachodnią cywilizację w jednym czasie. Uderza też w coś, co przerodziło się w nową formę religijności.

Koronawirus w ekspresowym tempie zdemolował całą komercjalizację życia. A to ona przecież stała się dziś naszą nową religią.

Czy w czasie Wielkiego Postu nie powinniśmy wyrzec się swoich przyzwyczajęń cielesnych w imię duchowego przygotowania się na czas Wielkiego Tygodnia? Od dawna ta powinność zanika. Europa stała się miejscem postchrześcijańskim, gdzie rytualność zastąpiła głębię wiary. Poza rytualnością pojawiło się przywiązanie do celebracji powierzchowności.

Zakaz spotykania się w grupach, uziemione samoloty, opustoszałe hotele i kluby. Post nadszedł w czasie, gdy przeciągaliśmy karnawał do końca świata i jeden dzień dłużej.

Pierwszy raz zderzamy się z kryzysem, który dotyka absolutnie każdego. COVID-19 nie jest wybredny. Jest za to entuzjastą pełnego egalitaryzmu.

A co przyjdzie po nim? Wirus masakrujący nasze gospodarki. Ten wirus dotknie już każdego z nas w sposób namacalny.

*„Burza odślania naszą bezradność i odkrywa te fałszywe i niepotrzebne pewniki, z jakich zbudowaliśmy nasze programy działania, nasze plany, nasze nawyki i priorytety. Pokazuje nam, jak uśpiliśmy i porzuciliśmy to, co karmi, podtrzymuje, daje się naszemu życiu i naszej wspólnotce. Burza odślania wszystkie postanowienia, by „zapakować”*



*i zapomnieć o tym, co karmiło dusze naszych narodów, wszystkie te próby znieczulenia pozornie „zbawczy”i” nawykami, niezdolnymi do odwoływania się do naszych korzeni i przywoływania pamięci naszych starszych, pozbawiając nas tym samym odporności niezbędnej do stawiania czoła przeciwnościom losu. Wraz z burzą opadła maska tych stereotypów, za pomocą których ukrywaliśmy nasze „ego”, stale się martwiąc o własny obraz.*

*Chciwi zysku daliśmy się pochłonać rzeczom i oszołomić pośpiechem. Nie zatrzymaliśmy się wobec Twoich wezwań. Nie obudziliśmy się w obliczu wojen i światowej niesprawiedliwości. Nie słuchaliśmy wołanie ubogich i naszej poważnie chorej planety.*

*Nadal byliśmy niewzruszeni, myśląc, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie.*

*Teraz, gdy jesteśmy na wzburzonym morzu, błagamy Cię, zbudź się Panie – mówił Papież.*

Dał bardzo prostą a jakże trudną jednocześnie receptę na ten kryzys.

Papież pyta: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jak że wam brak wiary. Początkiem wiary jest świadomość, że potrzebujemy zbawienia. Nie jesteśmy samowystarczalni, sami tonimy, potrzebujemy Pana jak starożytni żeglarze gwiazd. Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia. Przekażmy Mu nasze lęki, aby On je pokonał”.

„Wzywasz nas, byśmy się nie lękali. Ale nasza wiara jest słaba i boimy się. Ale Ty, Panie, nie zostawiaj nas na łasce burzy” – prosił papież Franciszek przy biciu dzwonów bazyliki Świętego Piotra udzielił monstrancją błogosławieństwa.



Słowa te miały wyjątkowy wymiar, roznosząc się po pustym placu Świętego Piotra.

*Inf. ze stron internetowych*

## Wydarzenia w Kowlu

**23** lutego br. w sali Szkoły Polskiej spotkali się członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej o najdłuższym stażu członkowskim, ci którzy zakładali towarzystwo w latach dziewięćdziesiątych.

Przy stole ze smacznymi kanapkami, słodkościami, kawą i herbatą można było podzielić się wspomnieniami, dyskusjami o latach minionych i marzeniami na przyszłość.

Przy wtórze gitary, na której pięknie grała Alina Łuckiewicz, uczestnicy spotkania śpiewali piosenki z różnych okresów życia. Recytowali także wiersze.

Było to już drugie spotkanie dla seniorów Towarzystwa.

\*\*\*

**5** marca br. do Szkoły Polskiej w Kowlu zawitali goście z Polski: Adam Zbieranek, zastępca biura Prokuratura Krajowego i Andrzej Golec, rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej, Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku reprezentowała i gościem była konsul Teresa Chruszcz.

Spotkanie odbyło się z okazji przekazania szkole 11 tabletek do nauczania języka polskiego w formie elektronicznej, książek, albumów i innych pomocy dydaktycznych. Fundatorami była Prokuratura Krajowa oraz Instytut Pamięci Narodowej. Konsul Teresa Chruszcz także przekazała szkole mapę Polski, książki z różnych dziedzin i inne pomoce dydaktyczne.



Przy kawie, herbacie i słodyczach uczestnicy spotkania śpiewali piosenki polskie i ukraińskie, żartowali i snuli plany na przyszłość. Umawiali się na następne spotkanie i kolejne kroki mające na celu rozwijanie współpracy.

*Anatol Herka, prezes TKP w Kowlu*

\*\*\*



W dniach 7 i 8 marca br. w Kijowie w siedzibie Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej odbył się finał Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na Ukrainie. Było to, jak zawsze święto literatury, prozy i poezji polskiej, bez których nie potrafimy wyobrazić sobie życia człowieka.



W olimpiadzie wzięło udział 20 uczestników ze wszystkich regionów Ukrainy. Uczniowie wykonywali następujące zadania: słuchanie ze zrozumieniem, wykonanie testu gramatycznego i napisanie rozprawki lub wykonanie interpretacji wierszy A. Mickiewicza lub Stanisława Barańczaka. W drugim dniu olimpiady uczestnicy odpowiadali na problemy zawarte w ich wybranych lekturach, nawiązaniach do innych książek literatury polskiej, ukraińskiej i światowej.



Na zakończenie odbyło się wręczenie upominków i dyplomów oraz przedstawienie ośmiu uczestników, którzy pojadą na finał Olimpiady Literatury i Języka Polskiego do Warszawy. Z Łuckiego Okręgu Konsularnego będą to Sofia Plaszko (uczennica Szkoły Polskiej przy TKP w Kowlu) i Wiktoria Bartoszek (uczennica Szkoły Polskiej przy SKP im. E. Felińskiej w Łucku).

*Wiesław Pisarski,  
nauczyciel języka polskiego skierowany do pracy  
dydaktycznej przez ORPEG do Kowla*

## Jubileusz XXV-lecia Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Zgoda”

Polskie Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo „Zgoda” powstało w dalekim 1994 roku. Grupa inicjatywna w składzie: Janina Prokopik, Danuta Iwaniczuk, Greta Biłyk i Danuta Andruszko zwróciła się do dyrektora Polskiej Sobotniej Szkoły Marii Dąbrowskiej z propozycją przyjęcia jeszcze jednej społecznej roli – prezesa Polskiego Towarzystwa. Po uzyskaniu zgody, złożono dokumenty do rejestracji. Były to lata, kiedy odradzała się polskość na Ziemi Lwowskiej. Nowopowstała organizacja dołączyła do Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie i stała jej częścią.

Pierwsze spotkania opłatkowe, akademie, jasełka, spotkania dzieci ze świętym Mikołajem, zespół „Jaskółki” – to są początki. No i oczywiście Polska Sobotnia Szkoła, która w tych czasach była największą wartością.

Od 2003 r. kierownikiem Polskiej Sobotniej Szkoły w Borysławiu jest Krystyna Krasnopolska, prezesem zaś Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa w 2006 r. została Eleonora Popowicz, jedna z pierwszych nauczycielek języka polskiego w Polskiej Sobotniej Szkole.

Działalność Towarzystwa skupia się na zachowaniu kultury polskiej, tradycji narodu polskiego oraz promocji Polski – dobrego sąsiada Ukrainy. Organizacja prowadzi szeroką działalność oświatową. Organizuje wakacyjne warsztaty języka polskiego dla dzieci, letnie szkoły języka polskiego dla młodzieży, kursy języka polskiego dla osób dorosłych, spotkania edukacyjne dla młodzieży, jak również spotkania z historii dla dorosłych. Towarzystwo uczestniczy w konkursie „Znasz-li ten kraj”, który organizuje od lat Konsulat Generalny RP we Lwowie, w Ogólnopolskim Dyktandzie wspieranym przez Fundację *Wolność i Demokracja*, w Czytaniu Narodowym, które odbywa się pod patronatem pary prezydenckiej, w konkursie recytatorskim im. A. Mickiewicza „Kresy” organizowanym cyklicznie przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie, a także w wielu innych przedsięwzięciach o charakterze oświatowym.

Przy Towarzystwie działa Koło Recytatorskie, dziecięcy teatrzyk „Wesoła Szkoła” i zespół wokalny „Borysławiaczy”.

Dziecięcy teatrzyk „Wesoła Szkoła” działa od 2005 roku. Pierwszą instruktorką była Aleksandra Krajnik, nauczycielka języka polskiego, wielbicielka sztuki teatralnej. Dzięki jej zaangażowaniu dziesiątki młodych obywateli Ukrainy polskiego pochodzenia poprzez język polski przybliżyło sobie i pokochało sztukę teatralną i teatr. Potem pałeczkę przejęła Nela Gajgel. „Wesoła Szkoła” bierze udział w festiwalach i konkursach jak w Polsce tak i na Ukrainie. Ma w swoim dorobku liczne nagrody.



*Wieloletnia prezes PKOT „Zgoda”  
Eleonora Popowicz*

Zespół „Boryslawiacy” powstał w latach 90. na fali odrodzenia polskości w obwodzie lwowskim. W 2010 r. nastąpił renesans zespołu i jednocześnie wymiana pokoleń. W nowym składzie zespół wziął udział w XVII Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie. W 2014 r. „Boryslawiacy” nagrali swoją pierwszą płytę „Borysław – jakiego już nie ma” z regionalnymi piosenkami Borysławskiego Zagłębia Naftowego. W 2018 r. zespół uczestniczył w licznych imprezach z okazji 100. rocznicy Niepodległości Polski, m.in. w XXIV Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie.

2 maja 2019 r. na zaproszenie Kancelarii Prezydenta Polski Andrzeja Dudy zespół brał udział w obchodach Dnia Polonii i Polaków za Granicą w Warszawie.

Zespół zrzesza ludzi w różnym wieku – miłośników śpiewu, polskiej kultury i historii. Śpiewają regionalne piosenki Borysławskiego Zagłębia Naftowego, pieśni biesiadne oraz patriotyczne.



Dumą PTKO „Zgoda” są plenery plastyczne dla dzieci i młodzieży z organizacji polskich obwodu lwowskiego organizowane przy wsparciu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Z roku na rok plener zrzesza coraz więcej zdolnej młodzieży. Wzbogacony rękodziełem służy rozwojowi i warsztatowi młodych artystów. Patronat artystyczny nad tym przedsięwzięciem ma Klub Młodych Artystów „Skrzydła” ze Lwowa.

Zachowanie pamiątek kultury polskiej na Ziemi Borysławskiej jest naszą chlubą i dumą. W latach 1998–2010 w parku miejskim odnawialiśmy pomnik A. Mickiewicza. Od początku swej działalności Towarzystwo opiekuje się polskim cmentarzem na Hukowej Górze. W 2008 r. odbyła się renowacja zbiorowej mogiły legionistów, odsłonięcie pamiątkowych tablic. Pod szczególną opieką pozostaje mogiła Polaków – ofiar NKWD. W 1995 r. zrobiono tam ogrodzenie, postawiono krzyż z tablicą pamiątkową. W 2016 r. przy wsparciu Konsulatu RP zostały umieszczone na mogile imienne tablice ofiar.

W 2013 r. odsłonięto tablicę pamiątkową polskiemu naukowcu Józefowi Dietlowi w Podbożu. W 2016 r. odsłonięto pamiątkową tablicę na mogile Polaków tragicznie zmarłych w roku 1943 (wieś Majdan).

W 2019 r. dzięki staraniom Rusłana Zielińskiego odbyło się uroczyste poświęcenie pamiątkowej tablicy na miejscu zburzonego za czasów radzieckich kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.

Działać będziemy nadal, ile sił starczy.

*Eleonora Popowicz, prezes PTKO „Zgoda”*



## „Ognisko” w Humanu wciąż płonie

Naszym ulubionym miejscem zamieszkania jest Humań, miastem brzegu Kamionki nad Umanką (dorzecze Bohu), ośrodek przemysłu spożywczego, maszynowego, materiałów budowlanych, węzeł drogowy.

W mieście są dwie szkoły wyższe oraz muzeum. Ciekawa jest historia naszego miasta.



W czasach I Rzeczypospolitej Humań przynależał administracyjnie do województwa braclawskiego prowincji małopolskiej Korony Królestwa Polskiego. W 1569 r. hetman Roman Sanguszko odniósł pod Humaniem zwycięstwo nad Tatarami. W 1609 r. król Polski Zygmunt III Waza nadał Humań Walentemu Aleksandrowi Kalinowskiemu, określając w dokumencie to miejsce jako *pustynią pewną „Umań” zwaną, w S[taro]stwie braclawskim leżącą, iako w uroczyskach swych to przezwisko pustyni się zawiera*<sup>1</sup>. Tutejszy zamek w XVII w. był jedną z najsilniejszych polskich twierdz wschodniego Podola. Zlokalizowany w pobliżu *czarnego szlaku*, stanowił posiadłość rodu Kalinowskich i był zdobywany kilkakrotnie przez Kozaków.

W latach 1672–1699 Humań znajdował się przejściowo we władaniu Imperium Osmańskiego. W XVIII w. stanowił część rozległych posiadłości Potockich na wschodnim Podolu. Humań został wówczas przez Stanisława Kostkę Ortyńskiego połączony traktem z położonym na zachodzie województwa Brahiłowem. W 1748 r. Franciszek Salezy Potocki ufundował budowę nowego drewnianego kościoła katolickiego. W 1768 r. podczas koliszczyzny Kozacy i miejscowi ruscy chłopcy wymordowali załogę twierdzy, mieszkańców i okoliczną ludność oraz Żydów i duchowieństwo unickie, którzy schronili się w Humaniu (rzeź humańska). U schyłku Rzeczypospolitej stacjonowała tu 8 Brygada Kawalerii Narodowej.

Po II rozbiore Polski od 1793 r. w zaborze rosyjskim, jako siedziba powiatu humańskiego. W 1796 r. Stanisław Szczęsny Potocki założył dla żony Zofii Potockiej park, znany dziś jako Park Zofiówka. W latach 1815–1820 u Bazylianów w Humaniu uczyli

się polscy romantyczni literaci, m.in. Józef Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński i Michał Grabowski. W 1826 r. oddano do użytku nowy klasycystyczny kościół w Humaniu ufundowany przez Potockich. Po upadku powstania listopadowego dobra humańskie zostały odebrane Aleksandrowi Potockiemu przez cara rosyjskiego.



W okresie zaborów Humań stał się ważnym ośrodkiem szkolnym Polaków na wschodnim Podolu. W czasie I wojny światowej w 1915 r. zostało założone tu Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Humaniu.

7 kwietnia 1918 r. odbył się uroczysty przemarsz Wojska Polskiego przez Humań. Podczas wojny ukraińsko-radzieckiej, oddziały Hryhorijewa w 1919 r. zamordowały 300–400 Żydów. Od 1922 do 1991 roku część ZSRR. W 1934 r. Sowieci odebrali kościół Kościół Wniebowzięcia NMP katolikom. Około 20 lipca 1941 r. NKWD zamordowało w Humaniu ok. 700–800 więźniów doprowadzonych z Czortkowa.

W 2013 r. liczyło 87 111 mieszkańców.

Na przełomie XIX–XX st. w Humaniu działało Towarzystwo „Ognisko” polskie. W 1991 r. w Humaniu była zarejestrowana parafia rzymokatolików. W 1992 r. powstało Stowarzyszenie Polaków. W 1996 r. przy przerejestracji Stowarzyszenie przyjęło nazwę „Ognisko”. Posiada taki sam kulturalno-oświatowy kierunek swojej pracy jak poprzednie – odrodzenie polskości, rozwoju kulturalnego i językowego w rodzinach polskiego pochodzenia, mieszkańców Humania. Pierwszym Prezesem Stowarzyszenia był Zygmunt Jurkowski, znana osobistość w Humaniu. Od 1995 r. do chwili obecnej Prezesem jest Czesława Małyszewska. W 2010 roku Prezes Stowarzyszenia była nagrodzona odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Stowarzyszenie jest członkiem Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, uczestniczy w imprezach polskich jak na Ukrainie tak i w Polsce. Współpracuje z instytucjami, uczelniami miasta. W ciągu 25 lat działalności Stowarzyszenie popularyzuje polskie dziedzictwo kulturowe, nauczanie języka polskiego,



*Pamiętowe arciwalne zdjęcia wydarzeń działalności Towarzystwa*

tradycje, obyczaje narodu polskiego. Przeprowadza wiele ciekawych imprez, spotkań, które poświęcone są znanym Polakom. Od 1992 r. nasze dzieci w lecie wyjeżdżały na odpoczynek do Polski. Dzisiaj w Stowarzyszeniu wiele jest ludzi polskiego pochodzenia, ale jest niemało zainteresowanych należących do innej narodowości, którzy szanują naród polski, jego kulturę, język, obyczaje.

Przy Stowarzyszeniu w 1995 r. powstała szkoła sobotnia, gdzie wszyscy chętni mogą uczyć się języka polskiego, literatury, historii, poznawać kulturę Polski. Przy szkole działają kółko recytatorskie, szkolny teatr, zespół wokalny. Dzieci aktywnie uczestniczą we wszystkich imprezach, zorganizowanych dla członków Stowarzyszenia, na które zapraszamy poważnych gości z Polski, Ambasady RP w Kijowie, Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Posiadamy bibliotekę: podręczniki, słowniki, polską klasykę, poezję, literaturę współczesną, filmy polskie. Corocznie „Ognisko” przeprowadza spotkania z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Świąt Wielkanocnych, do dat jubileuszowych Polski.

Siódmego września br. właśnie w parku „Zofiówka” odbyło się narodowe czytanie „Nowele Polskie” pod patronatem honorowym pary prezydenckiej. Przed Nowym Rokiem otrzymaliśmy list z podziękowaniem za udział oraz w prezencie od prezydenta Andrzeja Dudy – Flagę Polską i książkę „Nowele polskie” (nowele uczestniczące w tegorocznej akcji).

W ciągu ostatnich lat Stowarzyszenie aktywnie współpracowało z Instytutem Pamięci Narodowej w Warszawie oraz jego Oddziałem w Lublinie. W 2019 r. z inicjatywy Stowarzyszenia był zorganizowany Instytut Trzeciego Wieku, na lekcje krórego uczęszczało około 30 osób. Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Na dzień dzisiejszy Humań ma pięć partnerskich miast w Polsce – to są Łańcut, Gniezno, Kurnik, Szprotawa, Częstochowa z którymi „Ognisko” współpracuje w dziedzinie kultury, oświaty.

*Paulina Kolisniczenko*



**Zarząd Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie  
gratuluje Czesławie Małyszewskiej  
Jubileuszu XXV-lecia pracy  
na czele Stowarzyszenia  
i życzy wytrwałości w dalszej owocnej działalności.**

## Wielkie pospolite ruszenie młodzieży dolnośląskiej

Akcja „*Mogilę pradiada ocal od zapomnienia*” narodziła się jeszcze pod koniec ubiegłego wieku. Narodziła się z miłości do Kresów, z troski o tę niezwykłą, trochę zapomnianą krainę, która przez tyle lat była częścią naszej ojczyzny. To Dolnoślązacy upomnieli się pierwsi o groby swoich przodków, które pozostały daleko od Polski.

Na początku lat 90-tych poprzedniego stulecia do wielu mieszkańców naszego kraju zaczęła docierać wiedza, że tuż za naszą wschodnią granicą istnieje utracona ziemia milionów naszych Rodaków. Powstawały organizacje i związki kresowe. Z cienia wychodzili Polacy, którym przyszło żyć po drugiej stronie granicy. Zaczęły się pielgrzymki i rodzinne wyjazdy na ziemie przodków. Te pierwsze po latach spotkania Rodaków z Rodakami, rodzin, które pogubiły się podczas wojennej zawieruchy – były pełne wzruszeń.

W 1999 r. po raz pierwszy z transportem darów dotarliśmy na Ukrainę. Nasze drogi wiodły do Kołomyi, królewskiego miasta założonego jeszcze przez Kazimierza Wielkiego. Mieszkało tam wówczas ponad 500 polskich rodzin. Naszym celem było przekazanie pomocy humanitarnej i zrealizowanie reportażu o Rodakach żyjących w stolicy Pokucia. Trafiliśmy wówczas na dramatyczny moment. Właśnie władze tego miasta podjęły decyzje o likwidacji położonego w centrum zabytkowego cmentarza, na którym spoczywali przedstawiciele słynnych kołomyjskich rodów – Patkowskich, Piskozubów, Maczków, Zalewskich. Aby temu zapobiec, trzeba ogrodzić i uporządkować polską nekropolię. Nasza ekipa telewizyjna, chociaż zjeżdżała już Litwę, Białoruś i Mołdawię, nie miała żadnego doświadczenia w odnawianiu zabytkowych grobów. Obrona kołomyjskiego cmentarza trwała 4 lata. Zmobilizowaliśmy dawnych mieszkańców tego kresowego miasta, którzy po wojnie przenieśli się na Dolny Śląsk – do Legnicy, Oławy i Bystrzycy Kłodzkiej. Zebrali symboliczne datki, które przeznaczone zostały na ogrodzenie tej nekropolii.

Pracami kierował ówczesny kołomyjski proboszcz ks. Alfons Górowski. Co kilka miesięcy przyjeżdżał do naszego telewizyjnego studia we Wrocławiu i apelował o pomoc dla cmentarza. Renowacje nagrobków sfinansowały dolnośląskie firmy, a fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie, której prezesem był wówczas Dolnoślązak – Tadeusz Samborski, ufundowała bramę z orłem w koronie – herbem Kołomyi. Tak to odnowiony cmentarz jeszcze bardziej związał nasze narody. We wrześniu 2004 r. w obecności miejscowych władz został ponownie poświęcony.

Na tę uroczystość do stolicy Pokucia przybyli dawni mieszkańcy. Niektórzy zdecydowali się na tę podróż po raz pierwszy od opuszczenia miasta. Spotkania po latach ze swoimi krewnymi, sąsiadami, a także z tą niezwykłą nekropolią zapamiętali na całe życie. Pozostała pewność, że polski cmentarz w Kołomyi przetrwa następne lata. Aby trwał,



*Ks. Alfons Górowski otrzymuje kopię obrazu Matki Bożej Kołomyjskiej*

pojawiamy się tutaj każdego roku. Od dziewięciu lat wolontariusze akcji „*Mogilę pradiada ocal od zapomnienia*” pielęgnują tę nekropolię. Z grupy nagranych w 1999 r. przed kamerą mieszkańców Kołomyi dziś pozostała tylko garstka. Inni odeszli na wieczną wartę i spoczywają wśród swoich na polskim cmentarzu, który ustrzegli przed zagładą.

Podczas poświęcenia cmentarza w Kołomyi proboszcz miejscowej parafii ks. Alfons Górowski, dziękując ekipie TVP Wrocław za pomoc w ocaleniu historycznej nekropolii, powiedział: „*Będzie jeszcze o Was głośno na Ukrainie...*”

Wiadomość o grupie z Wrocławia, która ratuje polskie zapomniane cmentarze, rozeszła się szybko wśród pracujących na Ukrainie księży, nauczycieli, liderów polskich organizacji. Posypały się prośby o zajęcie się kolejnymi nekropoliami, które skazane były na zagładę.

Pierwsza wiadomość przyszła z Podola. Ordynariusz Kamienieckiej diecezji – biskup Leon Dubrawski prosił o spotkanie na polskim cmentarzu w Żytomierzu. Do mogił przedzieraliśmy się przez zarośla i krzaki, mijając ledwo widoczne zabytkowe pomniki znanych polskich rodów: Paderewskich, Zaremskich, Kraszewskich, Moniuszków.



Wakacje 2006 r. spędziliśmy na cmentarzu w Żytomierzu. Trzeba było odsłonić, a potem zamurować wiele otwartych i splądrowanych grobowców. Powtórne poświęcenie tych mogił dokonał ówczesny proboszcz katedry św. Zofii ks. Józef Lipiecki. Wielki Patriotą, rodem spod Berdyczowa, na co dzień opiekował się naszą grupą. Podczas na-

bożeństw apelował o pomoc dla pracującej na cmentarzu młodzieży. Żytomierskie babcie nie dały się długo prosić i codziennie przynosiły gorące ziemniaczki, kompot i domowe pierożki. Te cmentarne uczyty przeszły do historii. Wokół ekipy telewizyjnej zebrała się spora grupa wolontariuszy – w większości wrocławskich studentów, nauczycieli, ale również dolnośląskich samorządowców. Zaskoczył nas ofiarnością długoletni wójt gminy Krośnicy – Mirosław Drobina, który w Żytomierzu pracował w pocie czoła wraz ze swymi urzędnikami. W następnych latach na wójta zawsze można było liczyć, a szczególnie na jego gminny pojazd – fioletowy gimbus zwany landryną, który po ukraińskich drogach poruszał się 40 kilometrów na godzinę, ale nigdy nas nie zawiódł. Landryna z Krośnic objechała wiele cmentarzy. Była domem na kółkach i naszym znakiem rozpoznawczym.

Na początku 2007 r. odwiedziliśmy Drohobycz na prośbę zaprzyjaźnionego z nami od lat proboszcza miejscowej parafii – Władysława Grymskiego. Ze łzami w oczach opowiedział o dewastacji zabytkowej nekropolii. Podczas nocy sylwestrowej kilku miejscowych chuliganów powitało nadchodzący rok na polskim cmentarzu, rozbijając ponad 60 najcenniejszych pomników. Trzeba było działać szybko, by nie zaginęły gdzieś fragmenty rozbitych płyt nagrobnych i cmentarnych rzeźb. Pod fachowym okiem wrocławskich konserwatorów sklejaliliśmy podczas wakacji pamiątki polskiej historii, które ocalały na drohobyckiej nekropolii.



Relacje z prac porządkowych na cmentarzu w Drohobyczu obserwowało wielu telewidzów nie tylko z Dolnego Śląska. Towarzyszyła nam stale kamera filmowa, którą zakupiliśmy dla potrzeb realizacji reportażu zza wschodniej granicy.

Cotygodniowe programy z cyklu „*Studio Wschód*” zaczęły ukazywać się również na antenie ogólnopolskiej. Wielu Kresowian i ich potomków przypomniawszy sobie o rodzinnych mogiłach pozostawionych gdzieś daleko. O pomoc w ocaleniu tych miejsc apelowali nasi Rodacy, dożywający na Kresach swoich dni.

Te spotkania z Polakami, od których, jak oni mówią „*ojczyzna odeszła*”, zawsze są najbardziej wzruszające. Potrafią rozpalic wyobraźnię nie tylko tych pochodzących z Kresów. Nasza telewizyjna ekipa wzbogacała się o kolejnych wolontariuszy, którzy gotowi byli spędzać wakacje na cmentarzach. Jednocześnie ruszyła fala Kresowian, którzy zabiegali o zainteresowanie się ich rodzinnymi grobami. Niemal codziennie do redakcji wpływała korespondencja, zwykle zaczynająca się od słów: „*Zgłaszam cmentarz do ratowania...*”. W ten sposób tylko w ciągu niespełna roku uzyskaliśmy informacje o ponad 100 cmentarzach na dzisiejszej Ukrainie, czekających na ratunek.



Najbardziej pracowity urlop spędziliśmy w lipcu 2009 r. Co kilka dni przenosiliśmy się z miejsca na miejsce, aby zdążyć uporządkować siedem nekropolii: w Tuligłowach, Podhajcach, Brzeżanach, Berdyczowie, Lubarze, Moczulance i Lewaczach. Grupa wolontariuszy rozrosła się już do kulkudziesięciu osób. Potrzeba było coraz więcej środków na opłacenie ich pobytu na Ukrainie. Pieniądze pozyskiwaliśmy podczas kwest na dolnośląskich cmentarzach. Ten wdowi grosz wystarczał wówczas na uratowanie kilkunastu cmentarzy.

Na początku 2010 r. ekipa „*Studia Wschód*” przygotowywała się do kolejnych wakacji za wschodnią granicą. Na liście było już ponad 150 nekropolii, które trzeba było odwiedzić, udokumentować i rozpocząć tam prace porządkowe. Patronem wszystkich kresowych działań był od początku kardynał Henryk Gulbinowicz, rodem z Wileńszczyzny. Pomagał zdobywać środki na kolejne wyjazdy, docierał do różnych środowisk. To kardynał podpowiedział, abyśmy włączyli do tego projektu młodzież szkolną.

Tak narodziła się akcja „*Mogilę pradiada ocal od zapomnienia*”. Dzieciaki w szkołach zaczęły zbierać symboliczne złotówki, kilkanaście grup zgłosiło chęć wakacyjnego wyjazdu na Kresy. Dobrym duchem tego przedsięwzięcia była od początku ówczesna Dolnośląska Kurator Oświaty – Beata Pawłowicz. Wyrosła w patriotycznym domu – rodzice z Kamionki Strumiłowej, teściowie z Sambora.



Pielegnowanie pamięci o Kresach stawało się modne na całym Dolnym Śląsku. Po wojnie osiedlił się w tym regionie milion przybyszów z za Buga. Niemal każdy pozostał za wschodnią granicą groby swoich bliskich. Projekt ratowania polskich cmentarzy na wschodzie dotyczył prawie każdej dolnośląskiej rodziny.

Z roku na rok do projektu ratowania kresowych mogił dołączają kolejne dolnośląskie szkoły. Już ponad 200 tysięcy dzieciaków zbiera symboliczne złotówki, przeznaczone na wyjazd wolontariuszy. Co roku na polskich mogiłach za wschodnią granicą zapalamy ponad 100 tysięcy zniczy.

Dziewiąta edycja akcji „*Mogilę pradiada ocal od zapomnienia*” zamieniła się w wielkie pospolite ruszenie. Na kresowych cmentarzach pracowało wraz ze swymi opiekunami ponad 1300 młodych wolontariuszy. Porządkowali 145 zapomnianych nekropolii. Do Dolnoślązaków dołączyli uczniowie z Opolszczyzny, ziemi lubuskiej, harcerze ze Szkocji, motocykliści Międzynarodowego Rajdu Katyńskiego, Strzelcy z Trzebnicy, strażacy z Wrocławia, Strzegomia, Oławy, Jugowa. Coraz więcej ludzi dobrej woli chce mieć swój udział w ocalaniu polskiego dziedzictwa na Kresach.



Są takie cmentarze, na które wracamy każdego roku. Ciągłe jest tam coś do zrobienia i długo jeszcze ich nie porzucimy. Nikt nie niszczy naszej pracy, ale przyrody nie da się tak łatwo poskromić. Odrastają zarośla i krzaki, z którymi co roku trzeba stoczyć walkę. W wielu miejscach wolontariusze z Dolnego Śląska przyjmowani są przez Ukraińców jak najbliższa rodzina.



Na cmentarzach narodziły się serdeczne przyjaźnie, zostały podpisane porozumienia między partnerskimi szkołami i gminami. Tak było w Sieniawie koło Zbaraża, gdzie od 8 lat pracuje grupa z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Bolesławcu. Wspólna troska o cmentarz w Sądowej Wiszni zbliżyła uczniów sobotniej szkoły i gimnazjalistów z Dobroszyc. Najbardziej wypielegnowane polskie mogiły są w tej chwili w Husiatynie nad Zbruczem. Mer tego miasta, przejęty wizytą wnuków i prawnuków dawnych mieszkańców husiatyńskiej ziemi, przysłał do pomocy pracowników zakładu komunalnego. Ogrodzili oni starą część cmentarza i nawet wybrukowali alejki między grobami. Życzliwość mera podbiła serca wolontariuszy z Obornik Śląskich. Są już od kilku lat przyjaciółmi, a polski cmentarz w Husiatynie z odsłoniętymi, dziewiętnastowiecznymi rzeźbami stał się świadectwem polsko-ukraińskiej przyjaźni, ale też symbolem wspólnej historii obu narodów.

Dziewiąty rok walki o ocalenie pamiątek polskiej historii na Kresach jest symboliczny. Przekroczyliśmy magiczną liczbę 100 tysięcy polskich mogił uporządkowanych, sfotografowanych i udokumentowanych. Do tego potężnego archiwum, aktualizowanego w internecie, mogą sięgać wszyscy poszukujący na Ukrainie grobów swoich bliskich. Wiele pomników zostało wykopanych niemal spod ziemi. Wyblakłe i czasem ledwo widoczne polskie napisy trzeba było na nowo odtwarzać. Niektóre inskrypcje zginęły bezpowrotnie.

Kilka lat temu w Rokitnie na Wołyniu, na obrzeżach miasta, odkryliśmy żołnierski cmentarz. Był niewidoczny z drogi. Ktoś potknął się o kamień – okazało się, że to nagrobna płyta. Pod ziemią było ich ponad pięćdziesiąt. Na niektórych – nazwiska Legionistów poległych w czasie wojny polsko-bolszewickiej, na kilku napis: „*Żołnierz nieznan*”. Przez 4 lata budowaliśmy na nowo tę małą wojenną nekropolię. Pracami kierował Związek Strzelecki z Trzebnicy. Uczniowie z Milicza pieczołowicie czyścili odnalezione płyty. Liczyliśmy na pomoc finansową Rady Pamięci Walk i Męczeństwa. Na początku coś obiecali, potem trudno było to wyegzekwować. Dolnośląskie dzieciaki musiały dodatkowo zebrać wśród swoich rówieśników 90 tysięcy złotych, aby zakończyć budowę tego

cmentarza. Nazwaliśmy go Małe Orleńta. Powstał z dziecięcych oszczędności. Od Rokitna zaczęła się cała seria upamiętnień. Gimnazjaliści z Pszenna ufundowali płyty dla uczczenia spoczywających bezimiennie na cmentarzu w Nowej Uszycy żołnierzy generała Hallera. Uczniowie Zespołu Szkół Alternatywnych z Kłodzka wmurowali na nieistniejącym już cmentarzu w Anielówce koło Żydaczowa symboliczny kamień z wypisanymi nazwiskami dawnych mieszkańców wsi.

W ostatnich dniach października 2015 r. w ramach dolnośląskiej akcji powstał w Hanaczowie niedaleko Przemyślan pomnik ku czci 170 zamordowanych w 1944 r. mieszkańców tej miejscowości.

Podczas siódmej edycji akcji wmurowaniem symbolicznych tablic uczciliśmy pamięć zamordowanych przez NKWD siedemnastu Polaków z Borysławia. Przez 75 lat spoczywali w bezimiennej mogile na Hukowej Górze.

Jesień 2017 r. wolontariusze spędzili w Pasiecznej, w powiecie nadwórniańskim. Trzeba było ratować rozpadający się pomnik Żelaznej Brygady, upamiętniający poległych w listopadzie 1914 i lutym 1915 r. polskich Legionistów.



Okazało się, że kolejny obelisk na szlaku Legionowym w Zielonej również wymaga renowacji. Podjęli się tego dzieła wolontariusze z Zespołu Szkół nr 1 w Pieszycach przy pomocy Stowarzyszenia Res Carpathica. (...)

Nie ma takiego rygodnia, gdybyśmy naszym telewizyjnym busem nie przewozili jakiejś pamiątkowej płyty czy nagrobnego krzyża. Tyle jeszcze miejsc spoczynku naszych Rodaków na Kresach nie doczekało się żadnego upamiętnienia. Od kiedy telewizyjny program „Studio Wschód”, a od roku „Wschód”, informujący o naszych działaniach, ukazuje się w TVP Polonia, z całego świata płyną prośby o odnalezienie na Kresach rodzinnych grobów.

Praca przy porządkowaniu mogił nie jest lekka, szczególnie dla gimnazjalistów, kilkunastoletnich dzieciaków, które często po raz pierwszy biorą do ręki sekator czy grabie. Warunki zakwaterowania na Ukrainie przeważnie odbiegają od znanych w Polsce standardów. Ale wolontariusze nie protestują. Wszystkie niedogodności wynagra-

dzają spotkania z Rodakami, którzy w wielu miejscach jeszcze trwają na straży polskości. Te kresowe babcie, które przeżyły tragiczne wydarzenia wojenne, a potem czasy prześladowań, są najlepszymi nauczycielkami historii.

W Wolicy koło Brzeżan przez 7 lat dolnośląskie dzieciaki spotykały się z Anastazją Jankowską, która nie porzuciła po wojnie swojej rodzinnej ziemi. Pozostała, aby pochować zamordowanych w 1944 r. Polaków, wśród nich swojego męża Antoniego Kinala. Przez wszystkie powojenne lata pielęgnowała groby czterdziestu czterech sąsiadów. Każdemu z nich postawiła pomnik. Ogrodziła i wypielęgnowała położony na skraju wsi niewielki polski cmentarz. Dożyła 96 lat. Stała się symbolem tej ocalonej pamięci. Od niej właśnie miłości do rodzinnej ziemi uczyły się kolejne pokolenia naszych wolontariuszy.

Młodzi ludzie, biorący udział w Akcji, to najczęściej potomkowie tych, którzy w połowie lat 40-tych, wysiedleni z rodzinnej ziemi, znaleźli swój dom na Dolnym Śląsku. Ci najstarsi nie chcą zazwyczaj wracać tam, gdzie w ostatnich latach wojny przeżyli piekło. Prawie każda rodzina straciła kogoś bliskiego. Rany już się zabiżyły, ale pozostał strach. Na początku niechętnie wysyłali swoje wnuki. Ciekawość jednak zwyciężyła.



Dzisiaj ci najmłodszy są łącznikami z dawną ojczyzną swoich pradziadów. Stali się również strażnikami rodzinnych grobów. Pierwsi po latach dotarli na ziemię przodków, odnaleźli opuszczone ponad 70 lat temu chaty, odmówili modlitwę w zrujnowanej świątyni, w której dziadkowie byli chrzczeni. Tego się już nigdy nie zapomni. Nigdy nie porzuci tych grobów, które trzeba wydzierać z zarośli i niepamięci. Dlatego do kolejnych wypraw na Wschód nie trzeba nikogo zachęcać. Jeśli pojedą raz, chcą tam wracać.

Po każdej Akcji rodzice pytają: „Co wy tam robicie na tych Kresach, że nasze dzieci wracają jakieś inne, odmienione, bardziej dorosłe...”

*Grażyna Orłowska-Sondej,  
koordynatorka akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”,  
prezes Fundacji „Wschód”*

## Magia skoków



To, co wydarzyło się w 68. Turnieju Czterech Skoczni, ma coś z magii. Nie liczono na to, że zwycięzcą imprezy może zostać Dawid Kubacki, który chwilę wcześniej zanotował w Engelbergu jeden z najgorszych weekendów w ostatnich latach.

Tymczasem skoczek z Szaflar czarował od początku i wyczarował Złotego Orła. Już pierwszy konkurs w Oberstdorfie dla 29-latkę był czymś z pogranicza magii. Kubacki zajął trzecie miejsce, choć w dniu kwalifikacji nic na to nie wskazywało. „Mustaf”, bo tak koledzy nazywają mistrza świata z Seefeld, mów

wił o tym, że wszystko zmieniło się w ciągu jednej nocy. Trener Michał Doležel aż śmiał się, mówiąc o tym, jakiej dokonał zmiany. To było –jak tłumaczył– poprawienie pozycji dojazdowej i kilka ... milimetrów. Wprost szokujące.

To są jednak skoki narciarskie i w nich jedna próba może wiele zmienić. Tak było w przypadku Dawida. Jeden skok w Oberstdorfie wiele zmienił. Od tego konkursu zaczął skakać znakomicie.

Kiedy rozmawiano z zawodnikami i trenerami na temat skoków, mówiono: „*Nawet nie próbujcie zrozumieć skoków, tego, co się w nich dzieje nie sposób wytłumaczyć*”.

W tej dyscyplinie sportu często dzieją się rzeczy niewytłumaczalne. Tak stało się w przypadku Kubackiego. Znalazł sposób na słynną Bergisel, na której nigdy mu się nie wiodło.

Dawid wygrał Turniej Czterech Skoczni, a kilka miesięcy temu został mistrzem świata w Seefeld. Tak działa magia skoków narciarskich. A Mistrz zna dodatkowo magiczne zaklęcie, które brzmi: „*Praca, praca, praca*”.

Jako trzeci Polak w historii wygrał Turniej Czterech Skoczni, kiedy nikt na niego nie stawiał. Dołączył do Adama Małysza i Kamila Stocha. Do wszystkiego, co osiąga, doszedł ciężką pracą. W spotkaniu z dziennikarzami powiedział: „*Jestem dumny z tego, co pokazałem na skoczni w Bischofshofen i całym turnieju. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że to nie była idealna impreza dla mnie. Popelnilem jednak najmniej błędów i wygrałem. Dziękuję bardzo kolegom, całemu sztabowi trenerskiemu. Pokazali, że wierzą we mnie. To jest też ich sukces*”.

Wg Tomasza Kalemby, Onet Sport

## Bohaterskie Kobiety

**K**apitan **Halina Górka-Grabowska** w lipcu 1941 r. wstąpiła do ZWZ we Włodzimierzu Wołyńskim. Pełniła funkcję łączniczki. W sierpniu 1942 r. została aresztowana przez Niemców i osadzona w więzieniu w Równem. Po zwolnieniu z więzienia w listopadzie 1942 r. wróciła do konspiracji. W styczniu 1944 r. została oddelegowana do oddziałów partyzanckich 27 WDP AK. W maju 1944 r. wraz ze zgrupowaniem kpt. Kazimierza Rzaniaka ps. Garda przeszła linię frontu niemiecko-radzieckiego na rzece Prypeć i wstąpiła do 1. Armii Wojska Polskiego, w której służyła do sierpnia 1944 r.

Została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, a także m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jubileusz 100-lecia urodzin kpt. Haliny Górki-Grabowskiej – żołnierza 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej i jednej z ostatnich żyjących Dam Orderu Wojennego *Virtuti Militari* odbył się 4 lutego 2020 r. w Sali Kolumnowej Hotelu Łazienkowskiego w Warszawie. Podczas ceremonii szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował weterankę medalem „*Pro Patria*” oraz wręczył replikę szabli oficerskiej z okresu międzywojennego.

\*\*\*

7 lutego 2020 r. **Maria Mirecka-Loryś** obchodziła 104 urodziny.

Pani Maria ps. Marta podczas wojny była żołnierzem Armii Krajowej oraz działaczką podziemia narodowego, należała m.in. do Narodowej Organizacji Wojskowej. Pod koniec wojny została komendantką główną Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet. Po wojnie, zagrożona aresztowaniem przez władze komunistyczne, wyemigrowała najpierw do Włoch, gdzie dołączyła do 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, a następnie do Anglii i Stanów Zjednoczonych. Jest czołową postacią polskiej emigracji niepodległościowej.

Przed dwoma laty przyjeżdżała jeszcze do Zadwórze, aby uczcić pamięć walczących w latach 20-tych XX w. Brat Marii Loryś ks. Bronisław Mirecki był uczestnikiem bitwy pod Zadwórzem.





*Dobrzy ludzie mają moc –  
mogą żyć jeszcze po śmierci  
i w niejednym wspomnieniu.*

Trygve Gulbrandsen

Przy końcu lat 80. ubiegłego wieku w jednym z numerów *Gazety Lwowskiej* wpadł mi w oko wiersz (tytułu nie pamiętam) podpisany „Ang”. Wkrótce potem podczas spotkania dotyczącego idei powstania Towarzystwa Kultury Polskiej miałam okazję poznać autorkę – **Krystynę Angielską**. Nawiązałyśmy kontakt i tak się rozpoczęła nasza wieloletnia przyjaźń. W tamtym okresie zasadniczo istniały ściślejsze kontakty między absolwentami „swoich” polskich szkół – Nr 10, Nr 24, Nr 30. Związane to było z różnymi dzielnicami Lwowa, gdzie każdy z nas wyrastał i „się obracał”. Krystyna była absolwentką „trzydziestki”, my – „dziesiątki”. Z czasem kontakty się rozszerzały, różnice wieku nie przeszkadzały w bliższym poznaniu.

Urodziła się 11 stycznia 1934 r. we Lwowie. Wojenne dzieciństwo pozbawione marzeń, kolejne dziesięciolecia były dla Niej wyrazem walki o tożsamość, a także mostem spinającym przeszłość z terażniejszością.

Po maturze w polskiej szkole Nr 30 (1950) studiowała na Politechnice Lwowskiej, uzyskując dyplom inżyniera-architektki. Pracowała w biurach projektów. Wiersze zaczęła pisać po studiach, a następnie po dłuższej przerwie w latach 80-tych ubiegłego wieku.

Jako poetka debiutowała w *Magazynie Wileńskim*, który w 1990 r. zamieścił Jej wiersze. Utwory Krystyny Angielskiej publikował Biuletyn FOPnU, *Gazeta Lwowska*, *Krynica* (Kijów), *Strych kulturalny* (Przemyśl), *Orzeł Biały*, *Lwów i Kresy* (Londyn), *Teczka* (Paryż). Trzykrotna laureatka konkursu im. Kazimierza Wierzyńskiego dla Polaków na Wschodzie w latach 1994, 1996, 1997 (poezja i proza). Dwukrotna laureatka Konkursu Literackiego „Powroty do źródeł” (Tarnów 1995, 1998). Laureatka III Polonijnego Konkursu Poetyckiego (Wąglany, 1997) i „Na Polonijnym Szlaku” (Rzeszów, 2000).

Wiersze Krystyny Angielskiej weszły do antologii współczesnych poetów polskich mieszkających na Ukrainie „*Gdzie jesteś, Ojczyzno...*” (BN Warszawa 1996), antologii poezji religijnej „*Miłość jak ziarno odwagi*” (Białystok 2000) i „*Habemus Papam*” (Lwów 2001). Ukazały się dwa tomiki wierszy: „*Jesienny nokturn*” (Lwów 1998) i „*Nostalgia*” (BN Warszawa 2000). W 2006 r. w antologii współczesnej poezji lwowskiej „*My, ludzie Lwowa*” ukazały się również wiersze Poetki. Tłumaczyła poezję z języków obcych: ukraińskiego, rosyjskiego, francuskiego. W 2000 r. ukazało się pierwsze pełne tłumaczenie dramatu lirycznego „*Zwiedle liście*” Iwana Franki z języka ukraińskiego na język polski, którego dokonała Krystyna Angielska.

W 1998 r. w uznaniu zasług położonych w propagowaniu sztuki i kultury polskiej Ministerstwo Kultury i Sztuki RP przyznało Krystynie Angielskiej odznakę *Zasłużony dla Kultury Polskiej*. Za zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy kulturalnej i za krzewienie polskości w 2015 r. Krystyna Angielska została odznaczona *Złotym Krzyżem Zasługi*.

Jej poezja była przepelniona głęboką treścią filozoficzną, która odzwierciedlała życie współczesnego człowieka.

W impresjach Poetki o muzyce, sztuce czy też poezji jest miejsce dla muzyki Chopina, Mozarta, Haydna, Bacha, jest także wspomnienie o Lemie, Makuszyńskim, Zbierchowskim, Hemarze, Szolgini i Michotku czy też przejście się wzrokiem wyobraźni ulicami Bolonii, Rimini, Paryża.

Poezja Krystyny Angielskiej była często inspiracją napisania muzyki na jej teksty. Muzykę do jej wierszy pisali: Igor Iwanow, Edward Kuc, Eugeniusz Rutkiewicz, Kazimierz Wesołowski, Aleksander Wlazło.

Począwszy od lat 90-tych ubiegłego wieku współpracowała z Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie. Od 1992 r. była aktywnym członkiem redakcji Biuletyniu FOPnU, później czasopisma FOPnU *Nasze Drogi*. Z ramienia Federacji kilkakrotnie jako poetka polska reprezentowała Ukrainę w Mrągowie podczas Festiwalu Kultury Kresowych, zdobywając uznanie i podziw. Była częstym gościem podczas Dni Lwowa w Tarnowie, Rzeszowie, Krakowie.

Chór „Echo” wykonał pieśń „*Leopolis – Semper Fidelis*” na Placu Św. Piotra w Rzymie i kilkakrotnie na akademiach świąt patriotycznych we Lwowie.

Do ostatka w miarę swych możliwości starała się pomóc w wydaniu kolejnego numeru czasopisma.

Dziś nie ma Jej wśród nas. Pozostały nam jako pamięć o Niej wiersze, proza, piosenki i tłumaczenia, które są bogatym, wspaniałym dorobkiem Jej życia.

Czwartego lutego br. rodzina, najbliżsi znajomi i deszczowy Lwów z żalem pożegnali Krystynę Angielską. Spoczęła na Hołoskim cmentarzu.

*Teresa Dutkiewicz  
i grono przyjaciół*

### Modlitwa

Jak mam się zwracać do Ciebie, Panie,  
abyś modlitwę mą usłyszał,  
czy w szumie świata jeesteś w stanie  
odróżnić głosu mego kryształ?  
Do cerkwi mam iść, czy kościoła,  
albo innej jakiejś świątyni,  
czy ważne ejst skąd do Ciebie wołam,  
lub skąd modlitwa moja płynie?  
Chcę tylko Ciebie o zdrowie prosić,  
a reszta jakoś się ułoży.  
Czasami więc o rannej rosie  
wśród drzew kwitnących czczę  
Ciebie, Boże.

Dziękuję Ci za dzień przeżyty  
spokojnie, wśród zapachu kwiatów,

że zła nie jestem i żem syta,  
więc znowu dzięki składam za to.  
Gdy coś dobrego zrobić mogę  
dla bliskich albo całkiem obcych,  
znajdę do Ciebie gwiazdną drogę  
i ślę westchnienia modlitw nocnych.  
Za miastem, pośród traw i krzewów  
głos mój z świergotem ptaków leci.  
Czy słyszysz mnie jak z wiatrem  
śpiewam,  
jak słowa pachną polnym kwieciem?  
Czyż ma modlitwa nie jest głębsza  
niżli bigotek szepty suche,  
wrywa się wprost z duszy wnętrza,  
czysta, jak Twoich gwiazd okruchy.

## Siedem Wzgórz

Słowa Krystyna Angielska

Muzyka Igor Iwanow

Z Wy - so - kie - go Zam - ku  
 Wszy - stko jest wspo - mnie - niem

ply - nie zwiew - ny wal - czyk,  
 o - cu - dow - nym miś - cie,

chwie - ją się na wiet - rze  
 kto - rym nie - wą - pli - wie

liś - cie mło - dych drzew.  
 będ - zie zaw - sze on -

Szep - czą o przesz - łość - ci  
 Lwów na - szej ra - doś - ci,

i te - raż - niej - szoś - ci,  
 mias - to na - szych smut - ków,

wtó - rzy im ka - mien - ny  
 gdzie serc roz - śpie - wa - nych

za - du - ma - ny lew.  
 lka spi - żo - wy dzwon.

Ma - ły ko - piec U - nii  
 Ten, kto go po - ko - chał

też kła - nia się mias - tu,  
 już go nie za - pom - ni,



31  
w ci - szy pły - nie gło - sów  
34 choć go dzie - li głę - bia  
je - dwa - bis - ty szmer.  
nie - spo - koj - nych mórz.  
Je - sie - nią spa - da - ją  
Łas - ka - wą pa - mię - cią  
77 słów czer - wo - ne liś - cie  
wró - ci do oj - czy - stych  
43 ni - by wy - ci - na - ne  
sta - rych ska - mie - nia - łych  
46 z kart ser - dusz - ka kier.  
lwów i sied - miu wzgórz.

Z Wysokiego Zamku  
płyńie zwiewny walczyk,  
chwieją się na wietrze  
liście młodych drzew.  
Szepczą o przeszłości  
i terażniejszości,  
wtórzy im kamienny  
zadumany lew.

Mały kopiec Unii  
też kłania się miastu,  
w ciszy płyńie głosów  
jedwabisty szmer.  
Jesienią spadają  
słów czerwone liście  
niby wycinane  
z kart serduszka kier.

Wszystko jest wspomnieniem  
o cudownym mieście,  
którym niewątpliwie  
będzie zawsze on –  
Lwów naszej radości,  
miasto naszych smutków,  
gdzie serc rozspiewanych  
łka spizowy dzwon.

Ten, kto go pokochał  
już go nie zapomni,  
choć go dzieli głębia  
niespokojnych mórz.  
Łaskawą pamięcią  
wróci do ojczystych  
starych skamieniałych  
lwów i siedmiu wzgórz.

*Leopolis – Semper Fidelis*Słowa *Krystyna Angielska*Muzyka *Edward Kuc*

Cięż - kie są lo - sy Kre - sów, z rą k do rą k prze-chod-  
 zi - ły, A - le nasz Lwów sześć wie - ków  
 słu - żył Oj-czyż - nie mi - lej. Or - lę - ta tu wal-  
 czy - ły o nie - za - leż - ność gro - du,  
 Któ - ry po - tem o - trzy - mał pię - kny ty - tuł w nag-  
 ro - dę. Le - o - po - lis - Sem - per Fi - de - lis, Le - o -  
 po - lis - Sem - per Fi - de - lis, Le - o - po - lis - Sem - per Fi -  
 de - lis, Sem - per, Sem - per Fi - de - lis.

Ciężkie są losy Kresów, z rąk do rąk przechodziły,  
 Ale nasz Lwów sześć wieków służył Ojczyźnie milej.  
 Orleńta tu walczyły o niezależność grodu,  
 Który potem otrzymał piękny tytuł w nagrodę.

**Refren:** Leopolis – Semper Fidelis,  
 Leopolis – Semper Fidelis,  
 Leopolis – Semper Fidelis,  
 Semper, Semper Fidelis.

Wojenne nawałnice zmieniły ludzkie losy,  
 Jednak echo rozbrzmiewa dawnej sławy odgłosem.  
 Matka Boska Łaskawa ma nas w opiece swojej,  
 Wierne Ojczyźnie serca spojrzeniem swym ukoi.

**Refren:** Leopolis – Semper Fidelis...  
 Skończył się wiek dwudziesty, wkraczamy w erę nową, –  
 Lecz na ustach Lwowiaków nadal brzmią dawne słowa:

**Refren:** Leopolis – Semper Fidelis...



### Lwowska Matka Boska

Może nie słynie cudami  
jak inne Twoje obrazy,  
lecz tu nam jaśniał latami  
Twój portret Panno baz Skazy.

Przed nim składał przysięgę  
Jan Kazimierz z nadzieją,  
że z Twą pomocą potęga  
wroga jak dym się rozwieje.

Sobieski na kolanach  
dziękował Ci za zwycięstwa  
i niejednego hetmana.  
Tyś obdarzała męstwem.

W Katedrze modliły się matki,  
gdy dzieci o miasto walczyły,  
już sił goniły ostatkiem,  
a Ty odnawiałaś ich siły.

A potem, podczas wojny,  
byłaś ucieczką w rozpacz.  
Ci zaś, co szli pod konwojem,  
żegnali Cię gorzkim płaczem.

Po wojnie – zmiana granic,  
pozamykano kościoły...  
Prośby nie zdały się na nic,  
likwidowano szkoły.

Tylko stara Katedra  
pozostała otwarta,  
a przy niej garstka wiernych  
dzielnie pełniła wartę.

Ksiądz Rafał bez wytchnienia  
lat pięćdziesiąt bez mała  
chrzczył, żenił, namaszczenia  
ostatnie ludziom dawał.

Tylko dzięki Twej trosce  
 przeżyliśmy te czasy,  
 o lwowska Matko Boska,  
 Tyś Opiekunką naszą.

Znowu nastał czas próby:  
 zewsząd nienawiść płonie,  
 więc ratuj nas od zguby –  
 w modłach splatamy dłonie.

Broń resztki swych poddanych  
 żyjących w poniżeniu,  
 daj im siłę przetrwania,  
 niech los ich się odmieni.

By jak wolne narody  
 na równych żyli prawach,  
 żeby mieli powody  
 tej ziemi dzielić sławę.

O, Matko najłaskawsza,  
 swoje dzieci wysłuchaj,  
 bądź dobrą tak jak zawsze –  
 dodaj im mocy ducha.

Spraw, by w ojczystym kraju  
 choć raz w roku, w niedzielę,  
 nas nie zapominali  
 w modlitwach przyjaciele.

### Moja Ojczyzna

Moja ojczyzna –  
 to niby dwa ramiona rzeki  
 omywającej samotną wysepkę –  
 me udreżone serce.  
 Jak łodyga, na której  
 zakwitają dwa kwiaty,  
 to dwa rozgałęzienia konara,  
 z którego jedno  
 pnie się ku niebu,  
 zaś drugie,  
 złamane przez burzliwe losy,  
 zrosło się jak okaleczona ręka,  
 pochylone ku ziemi  
 nie owocuje  
 jak jego bliźniaczy brat.  
 Moja ojczyzna –  
 to pęknięte serce  
 sztucznie zeszyte igłą życia,  
 ale cierpiące  
 na dożycotnią arytmie.  
 Moja ojczyzna –  
 to rozdwojenie duszy,  
 z którego nigdy nie można  
 się wyleczyć.  
 Bo ojczyzn tych jest dwie:  
 Lwów i Polska.

**Wspomnienie o Chopinie**

Kamienne marzenie  
zastygło pod wierzbą:  
to Chopin grający  
poloneza As-dur.  
Gałązki rzucają  
fiołkowe cienie,  
otaczając postać  
niby żywy mur.  
Ręce Fryderyka  
pieszczą powietrze –  
czułą klawiaturę  
instrumentu wieczności,

a serce woła:  
o graj, graj jeszcze  
swe preludia pełne  
smutku i miłości.  
Niech lekko płyną  
W błękit przestworza  
powiewy walców,  
tęsknota cierpienia...  
Tak bym pragnęła  
kwiaty położyć  
wprost u stóp Twoich,  
w miękkości zieleni.

**Wschodnia Golgota (fragment)**

(...) I oto posiwiali i przygnębieni  
powoli docieramy  
do kresu drogi.  
O Ojczyźnie  
myśleliśmy jako raj  
do którego za życia  
nie ma wstępu.  
Może Bóg  
zważywszy ciężar cierpień  
oszczędzi nam  
dodatkowe męki częściowo  
Może powie:  
biedni kresowiaci  
zasłużyliście u mnie  
na małutki skrawek nieba.  
A może nadal  
będziemy się tułać  
po czyścicowej zagranicy?  
Fiat voluntas Tua.



*Gdy zamykają się jedne drzwi, otwierają się inne.*  
Eileen Caddy

**P**ředwczesna śmierć **Ryszarda Vincenca**, dyrektora polskiej Ogólnokształcącej Średniej Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie wstrząsnęła społeczeństwem naszego ukochanego miasta i daleko poza nim.

Ryszard Vincenc urodził się 19 stycznia 1968 r. we Lwowie w polskiej rodzinie. Jego zamiłowanie do historii rozpoczęło się we wczesnym dzieciństwie. Wielokrotnie wspominał, że jako dziecko, mając ojca wielkiego patriotę, był zapoznawany z historią Polski: *„Mając w domu podręczniki wydane w czasach II Rzeczypospolitej Polskiej i wcześniejsze, ojciec siadał ze mną, czytał, opowiadał i rozmawiał. Potem czytałem sam”*.

W latach 1974–1982 uczęszczał do polskiej szkoły Nr 10 „Magdusi”. Wówczas była ośmioletnią. Zdolny, aktywny, uczestniczył w życiu kulturalnym szkoły.

Polonistka prof. Maria Iwanowa z ponad sześćdziesięcioletnim stażem pracy właśnie w „Magdusi” wspomina swego ucznia, wychowanka, a po latach kolegę i dyrektora: *„Znam Go od piątej klasy. Uśmiechnięty, pogodny, koleżeński chłopak. Krzyczał, śmiał się, czasem dostawał lepszą, czasem gorszą ocenę. Grał w teatrzyku szkolnym „Baj”. Pierwszą Jego rolą była rola kruka. Pamiętam – siedział na skraju sceny z ogromnym czarnym dziobem, spreparowanym przez ojca. Grał kilka ról w różnych spektaklach. W bajce „Trzewiczki szczęścia” zagrał ministra – właśnie w tej roli najbardziej Go zapamiętałam. Jego ojciec udzielał się społecznie m. in.: w realizacji dekoracji przedstawień. Będąc członkiem Komitetu Rodzicielskiego, podejmował również starania o odzyskanie szkoły statusu ogólnokształcącej.*

*Ryszard bardzo lubiał historię i bardzo dużo czytał. To zwróciło moją uwagę i dzięki temu uzyskał moją ogromną sympatię. Ukierunkowana pasja wprowadziła Go potem na ścieżkę nauczyciela historii.*

*Po latach wrócił do szkoły jako energiczny, młody nauczyciel. Był lubiany przez uczniów. Z niektórymi był „za pan brat”. Grał z nimi w koszykówkę, siatkówkę, jeździł na wycieczki”*.

Ryszard Vincenc w międzyczasie otrzymał świadectwo dojrzałości, kontynuując naukę w polskiej szkole Nr 24 w 1984 r.

Podjął studia w Wilnie w Państwowym Instytucie Pedagogicznym, gdzie wykłady odbywały się po polsku.

Po drugim roku studiów został powołany do wojska. Służbę wojskową odbywał w Kursku. Następnie powrócił do Wilna na studia, gdzie kontynuował kierunek filologii



*„Nowe szaty króla”  
baśń Hansa Christiana Andersena*

polskiej i historii. Opanował język litewski, będąc również przewodnikiem turystycznym i pilotem wycieczek po Wilnie i Trokach.

W 1990 r. Ryszard Vincenc powrócił do Lwowa i rozpoczął pracę w swej rodzinnej szkole jako nauczyciel historii powszechnej, historii Ukrainy i historii Polski.

W jednym z nielicznych wywiadów udzielonych Irenie Masalskiej, redaktor *Gazety Lwowskiej* w piętnastą rocznicę swej pracy w szkole powiedział: *„Ukończyłem historię na Uniwersytecie Lwowskim ... Praca nauczyciela jest bardzo odpowiedzialna – niezależnie od tego, czy jest on historykiem, czy matematykiem. Uważam, że aby ta praca udawała się i przynosiła oczekiwane efekty, trzeba po pierwsze ją lubić. Przychodzić do pracy jak na święta z chęcią a nie jak na katorgę. Trzeba lubić dzieci, rozumieć je. Przede wszystkim – trzeba chcieć je nauczyć. Nie każdy może zostać nauczycielem, tak jak nie każdy może być lekarzem, strażakiem czy milicjantem. Trzeba mieć podejście do dzieci, trzeba mieć odpowiednie wyczucie i odczucie. Dla mnie to nawet nie jest zawód, to jest powołanie”*.

Na pytanie, czego chciałby życzyć swoim uczniom, odpowiedział: *„Jako nauczyciel, jako starszy kolega – rozsądku, wytrwałości, znalezienia celu w życiu. Żeby już w klasie 9 czy 10 byli zorientowani co do przyszłego zawodu i wytrwale kroczyli w tym kierunku. Jako historyk chciałbym natomiast, by wyciągali z wydarzeń historycznych odpowiednie wnioski. Nie wpadali z powodu pewnych wydarzeń w euforię, ale bardziej rozsądnie podchodzili do tego, co się dzieje wokół. Czy będzie to historia pozytywna, czy negatywna, możemy ocenić po pewnym czasie, a nie na gorąco”*.

Z dumą podkreślał: *„Jestem pierwszym nauczycielem w tej szkole, który po wojnie zaczął wyklądać historię Polski”*.

Udzielał si również społecznie – był członkiem Zarządu Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, współpracował z Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie, Towarzystwem Opieki nad Grobami Wojskowymi, Metodycznym Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu, Towarzystwem Plastyków, gazetą *Kurier Galicyjski*, Uniwersytetem Trzeciego Wieku, często występując z wykładami w dziedzinie historii. Działał w Harcerstwie Polskim, był współorganizatorem reaktywacji ruchu strzeleckiego na Ukrainie – Jednostki Strzeleckiej Lwów im. Kapita-  
na Bolesława Zajęczkowskiego.



Bywał gościem *Radia Lwów* z propozycjami omówienia nowych pomysłów działalności. W 2016 r. Szkoła im. św. M. Magdaleny świętowała swą dwuchsetną rocznicę działalności, jako najstarsza szkoła we Lwowie. W tym też roku, po 48 latach pracy w szkole, dyrektor Marta Markunina, odchodząc na emeryturę, dołożyła konkretnych starań, zawdzięczając którym Ryszard Vincenc został mianowany na dyrektora szkoły.

Jako dyrektor szkoły i nauczyciel aktywnie brał udział w krzewieniu i zachowaniu tradycji historycznych i kultury narodowej lwowskiej młodzieży, zarówno dbając o właściwą współpracę z władzami oświatowymi na Ukrainie oraz w Polsce. We wrześniu 2016 r. wspólnie z Łucją Kowalską, dyrektorką analogicznej placówki, tj. Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie, przedstawili na konferencji prasowej w Sejmie postulaty ws. Tematyki kresowej w polskim programie nauczania.

*- Historia Polski nie istnieje bez historii Kresów, a historia Kresów Wschodnich nie istnieje bez historii Polski – mówił R. Vincenc. – Chciałbym prosić, by w programach nauczania w polskich szkołach pojawiło się coś, co by upamiętniało historię Kresów, żeby nowe pokolenie, które będzie budowało to państwo, pamiętało, że są Kresy Wschodnie, że są tam Polacy, którzy chcą by była o nich pamięć.*

*Nie można tego zapominać, nie tylko groby są na Kresach, na Kresach są Polacy, którzy tam zostali i trwają. I póki pamięć o nas jest w Polsce, dopóty będziemy trwać i pracować – podkreślał dyrektor lwowskiej szkoły.*

Za swą pracę został odznaczony państwowymi nagrodami RP: Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1997), Odznaką Honorową *Zasłużony dla Kultury Polskiej* (2011), Medalem *Pro Patria* (2017).

W ostatnich latach, zawdzięczając Jego inicjatywie, szkoła wzbogaciła się o nowoczesne pomoce dydaktyczne i umeblowanie kilku klas. Miał dużo pomysłów, które pragnął realizować.

Uczniowie kochali Go, szanowali i cenili jako pedagoga.

W roku bieżącym Ryszard Vincenc miałby świętować Jubileusz 30-lecia pracy w szkole. Niestety. Los tadecydował inaczej. Wiadomość o śmierci dyrektora dla wszystkich stała się okrutną rzeczywistością. Momentalnie na Jego profilu i stronie internetowej szkoły ukazały się liczne wspomnienia, które pozwolę sobie umieścić w tym wspomnieniu.

**Eugeniusz Ławreńczuk** “Nie odpowiedziałem wtedy na żadne Jego pytanie. Ani roku, ani kto był wtedy królem polskim, ani księciem litewskim, ani głównego tego Krzyżaka – niczego nie umiałem powiedzieć. Źle się uczyłem również z innych przedmiotów, więc twierdzić, że stałem przy tablicy ze wstydem czy w rozpaczy, byłoby kłamstwem. Pan Ryszard obojętnie wystawił ocenę do mego dziennika. Żadnego zainteresowania ani z mojej strony, ani wzajemnie ze strony nauczyciela. Kolejna dwójka (bo taki to był wtedy system ocen od 2 do 5) w żaden sposób nie wpływała na tok burzy hormonalnej, panującej wówczas we mnie, więc tradycyjnie liczyłem minuty do końca lekcji i godziny – do końca dnia szkolnego. Pozornie razem ze wszystkimi otworzyłem swój dziennik, by udać, że zapisuję zadanie domowe. I to, co zobaczyłem tam w środku, przeraziło mnie na tyle, że do dziś pamiętam! Stała tam „5”... Pięć czerwonym na białym! Nawet nie udałem, że zapisuję zadanie domowe, na tyle byłem zdumiony. Na przerwie podchodzę do Pana Vincenca. Nie czekał ode mnie pytania, tylko, nie patrząc w moja stronę, skręcając dużą mapę z jakimiś strzałkami i figurami ludzi na koniach, powiedział: “Wczoraj na sali sportowej słyszałem, jak grasz na fortepianie jazz. Myślałeś, że byłeś sam, ale przebieierałem się w komórce po siatkówce, więc słyszałem. To ocena za granie”.



Piszę ten mail na szkolny adres w dzień śmierci Pana Ryszarda i słyszę Jego szybki głos i widzę Go, widzę te bezsensowne wtedy dla mnie strzałki na mapie, dzinsową Jego kurtkę, okulary i ocenę "5" w moim dzienniku. Pamiętam również wstyd. Po raz pierwszy wstyd za to, że nie umiałem lekcji. I jeszcze coś: zachwyt tym genialnym postępowaniem Pedagoga. Tego dnia wróciłem do domu i po raz pierwszy otworzyłem podręcznik z historii. Chciałem postfactum nadrobić tę niezasłużoną piątkę. Panie Ryszardzie, mój drogi, minęło 25 lat, nie miałem okazji odpowiedzieć, ale dzięki Panu pamiętam do dziś: 1410 rok, 15 lipca, książę Witold, Ulryk von Jungingen”.

**Daniel Hymon** “Zaskoczyła mnie wiadomość o śmierci Pana Ryszarda Vincenca. Był to niesamowity człowiek, pełny mądrości i dowcipu. Pan Ryszard – wzór tego, jakim powinien być prawdziwy nauczyciel. Miał cudowną właściwość zachęcania każdego ucznia do nauki, ale oprócz tego, że był wspaniałym wykładowcą, umiał także zostać prawdziwym przyjacielem dla każdego ze swych wychowanków. Takim nauczycielem-przyjacielem został i dla mnie. To właśnie on wspierał mnie i pomagał, gdy miałem jakiś problem, on pokazał swoim przykładem, że nauka wcale nie jest nudna i może być ciekawą i wesołą, jeśli ma się właściwą osobę, z którą można omówić pewny temat. Akurat taką osobą dla mnie został Pan Vincenc.

Nie byłem pilnym uczniem do czasu aż zaczął nas uczyć, ale on zobaczył, że mogę osiągnąć pewne wyniki i najważniejsze jest, że pokazał mi to. I oto już razem z nim jedziemy na pierwszą w moim życiu olimpiadę (z historii Polski). Chociaż wybrałem kierunek daleki od historii i nauk humanistycznych, ale historia nadal jest moją pasją i może takim trochę hobby, dzięki Panu Ryszardowi. Jego wiara we mnie pomogła mi zrozumieć, że mogę osiągnąć sukces nie tylko w historii, ale i we wszystkim co rozpoznać, byle bym był pewny siebie.

Dziękuję, Panie Vincencie, za wsparcie, bez Pana pomocy i wiary nie osiągnąłbym niczego. Dziękuję Panu, że zawsze był obok, kiedy potrzebowałam. Dziękuję za to, że był Pan wspaniałym nauczycielem i dobrym przyjacielem...”

Czwartego marca Msza Święta żałobna poświęcona pamięci Ryszarda Vincenca była celebrowana przez księdza proboszcza o. Dawida Omiecińskiego, ks. Władysława Derunowa, ks. Andrzeja Legowicza, ks. Mariusza Krawieckiego w kościele parafialnym św. Marii Magdaleny. Obecna na Mszy św. Konsul Generalna RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz odczytała list małżonki prezydenta RP Agaty Kornhauser-Dudy wystosowany do uczestników uroczystości żałobnych.

*„Ze smutkiem i głębokim żalem przyjąłem wiadomość przedwczesnej śmierci śp. Ryszarda Vincenca, propagatora polskości, zasłużonego działacza organizacji społecznych polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie.*

*Żegnamy dziś znakomitego nauczyciela i wychowawcę wielu pokoleń młodzieży. Do ostatnich chwil swego życia pełnił zaszczytną i odpowiedzialną funkcję dyrektora Szkoły Średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny – jednej z wiodących placówek oświatowych z polskim językiem nauczania we Lwowie.*

*W mojej pamięci pozostanie nasze ostatnie spotkanie, niezwykle miłe spotkanie w czerwcu ubiegłego roku podczas wspólnego świętowania Międzynarodowego Dnia Dziecka we Lwowie. Wspominam również obchody Dnia Polonii i Polaków za Granicą*

2 maja 2016 roku, kiedy to *śp. Ryszard Vincenc*, jako dyrektor Szkoły nr 10, odbierał Flagę Rzeczypospolitej Polskiej w Belwederze. Jej przekazanie to symboliczny dowód uznania dla dwustuletniej tradycji i dorobku tej placówki oraz wszystkich tych, którzy przyczynili się do jej powstania i rozwoju.

Na podkreślenie zasługuje działalność *śp. Ryszarda Vincenca*, na polu promowania polskiej kultury, rozpowszechniania historii Polski oraz Jego szlachetna i pełna oddania postawa w służbie Rodakom na Ukrainie.

W imieniu Męża oraz własnym przekazują wyrazy najgłębszego współczucia dla Najbliższych *śp. Ryszarda Vincenca*. Łącząc się myślą z całą społecznością Szkoły Średniej Nr 10 im. *św. marii Magdaleny*, ze współpracownikami, przyjaciółmi oraz wszystkimi, których ta strata boleśnie dotyka”.



Przybyli na Mszę również przedstawiciele Konsulatu RP we Lwowie, dyrektorzy lwowskich szkół, prezesi i przedstawiciele organizacji polskich Lwowa i obwodu lwowskiego, delegacje i osoby prywatne z Polski, nauczyciele, uczniowie, absolwenci oraz rodzice Szkoły.

Po Mszy *św.* kondukt żałobny udał się na Cmentarz Janowski. Ryszard Vincenc spoczął na 37 polu w pobliżu kwatery Obrońców Lwowa, częściowo zniszczonej przez bieg historii.

Jest to pewna symbolika – tamci żołnierze przed laty walczyli o Polskę, o Lwów, a w okresie ostatnich trzydziestu lat nauczyciel historii Ryszard Vincenc trwał w swej wierności i miłości do Ojczyzny, dbał o zachowanie i przekazanie cennych wartości swego narodu młodemu pokoleniu.

Lwów zęgnął deszczem Ryszarda Vincenca. Niezliczone ilości kwiatów, wieńców, zniczy – to ostatni hołd oddany Jego pamięci.

*Opr. Teresa Dutkiewicz*

Jesteś kreatywny?  
Wtedy ten konkurs dla Ciebie!



obraz  
zdjęcie  
dzieło literackie

"Historia, co łączy"



Zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w konkursie twórczym  
«Historia, co łączy»  
poświęcony 100. Rocznicy Bitwy Warszawskiej

**Cel konkursu:** Pokazać strony historii Ukrainy i Polski, które nas łączą i podkreślają przyjaźń między dwoma państwami, współpracę między Polakami i Ukraińcami, która doprowadziła do osiągnięcia wspólnego dobra.

**Konkurs odbywa się w trzech kategoriach:**

- ① Zdjęcie   ② Rysunek (dowolna technika)   ③ Dzieło literackie (wiersz, piosenka, esej)

**Warunki uczestnictwa:**

- Akceptowane są wyłącznie prace indywidualne, które nie łamią praw autorskich osób trzecich.
- Prace konkursowe w kategorii „Słowo artystyczne” należy wysłać na adres [polonia.od.ua@gmail.com](mailto:polonia.od.ua@gmail.com) nie później niż 01.08.2020.
- Prace w kategorii „Słowo artystyczne” są akceptowane w języku ukraińskim i polskim.
- Prace w kategoriach „Zdjęcie” oraz „Rysunek” należy przesłać do 28.07.2020 (data stempla pocztowego) na adres pocztowy Związek Polaków na Ukrainie Oddział im. A. Mickiewicza w Odessie, ul. Prospekt Aleksandrowski, 6, Odessa, 65045. Dla uczestników spoza Ukrainy prace należy wysłać nie później niż 01.08.2020 na adres [polonia.od.ua@gmail.com](mailto:polonia.od.ua@gmail.com)
- Prace muszą być podpisane na odwrocie (imię i nazwisko, wiek, miasto).
- Każdy uczestnik musi wypełnić formularz rejestracyjny (w załączeniu).
- Wiek uczestników nie jest ograniczony.

**Organizatorzy:**

Związek Polaków na Ukrainie Oddział im. A. Mickiewicza w Odessie  
Południowy Międzyregionalny Oddział Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej  
Fundacja *Wolność i Demokracja*  
Kancelaria Prezesa Rady Ministrów

Prace są przyjmowane do 01.08.2020 (28.07.2020). Ogłoszenie wyników: 15.08.2020

